Nr. 236. We Lwowie, Wtorek dnia 14 Października 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie sięgają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13 października.

(Komitet klubów autonomicznych. — P. Sochor. — Z klubów niemieckich. — Banhans i Offenheim. — Rugi sejmowe. — Wnioski adresowe. — Porozumiewanie się autonomistów i centralistów co do wyboru prezydjum. — Szmerling zamianowany ojcem i stróżem konstytucji. — Projekt ustawy o lichwie dla całej Przedlitawii. — Rękojmie pokoju europejskiego. — Ugoda Niemców z Rzymem. — Agitacje bonapartystów. — Demonstracja ultraradykalna w Paryżu.)

Pragska *Politik* podaje z Wiednia list następujący: Komitet piętnastu — będący najwyższą radą partji autonomistów, odbył d. 8. b. m. pierwsze swoje posiedzenie pod przewodnictwem Grocholskiego. Chodziło przedewszystkiem o załatwienie niektórych formalnych spraw. Uchwalono, aby prezydenci trzech klubów: dr. Rieger, Grocholski i hr. Hohenwart na przemian prowadzili przewodnictwo, — a nadto postanowiono, że uchwały komitetu dopiero po uchwałach trzech klubów mają nabierać mocy obowiązującej. Tymczasem wyrażono nadzieję, iż w wypadkach n a g l ą c y c h wszystkie trzy kluby mają głosować zgodnie z uchwałą komitetu, choćby dla braku czasu pojedyńcze kluby nie miały możności obradować nad przedmiotem głosowania. Komitet 15-tu przystąpi wkrótce do ułożenia programu komitetu, lub *in concreto* do rozbioru wniosków na z m i a n ę k o n s t y t u c j i, które będą poruszone skoro nastąpi zgoda co do szczegółów. W tym celu, jak słyszę, będzie wybrany podkomitet. W ogólnych zarysach program partji autonomistów zawiera następujące punkta: 1) Wzmocnienie delegacyj wspólnych, jako najwyższej reprezentacji państwa; 2) rozszerzenie kompetencji sejmów; 3) Nietykalność ugody austro-węgierskiej; 4) Uproszczenie administracji krajów w myśl znanych projektów Hohenwarta i Dunajewskiego do reformy administracyjnej; 5) Ile możności jak największa autonomia powiatów i gmin we wszystkich niepolitycznych sprawach.

P. Sochor złożył przez usta p. Smolki oświadczenie, że jakkolwiek nie będzie uczęszczał na posiedzenia Koła polskiego, bo nie umie po polsku, jednak w głosowaniu stosować się będzie do wszystkich uchwał Koła. Tak więc tylko trzech posłów z Galicji: pp. Kowalski, Kułaczkowski i Ozarkiewicz, którzy w Izbie w języku ruskim złożyli przyrzeczenie, a czwarty starozakonny Niemiec Kallir nie należą do Koła polskiego.

P. Kallir przystąpił do klubu liberałów, którego przewodniczącym został obrany dr. Banhans, a zastępcami Gross z Górnej Austrji, i Scharschmidt na przeciąg czterech tygodni. Ukonstytuowanie tego klubu nastąpiło w sobotę Klub liberałów liczy na razie 83 członków, przystąpili do niego także tabularzyści wiernokonstytucyjni, z wyjątkiem czterech, którzy jeszcze chodzą luzem, i nie wiedzą do kogo się przyłączyć. Są to pp. Kielmannsegg, Suttner, Mansfeld i Salm. Poseł gmin wiejskich okręgu cieszyńskiego, Obraczaj, zapisał się do „liberałów“.

Sekcja V. Izby pomiędzy aktami wyborczemi otrzymała akt wyborczy z Suczawy, gdzie, jak wiadomo, został wybrany p. Ofenheim. Chociaż przeciwko temu wyborowi nie ma żadnego protestu, to jednak mimo to prawie jednogłośnie zadecydowano, aby nad wyborem Offenheima, o którym rozeszła się wieść, iż wybór swój poparł bardzo znaczną kwotą pieniężną, ofiarowaną miastom Suczawa-Kimpolung i Radowce, zastanowić się osobno. Do rozpatrzenia sprawy wybrany został podkomitet. Przewodniczący jego p. Jireczek, zniósł się z rządem, aby z ministerstwa otrzymać materjały poufne, dotyczące tego wyboru. Przeciwko osobnym śledztwom w tej mierze oświadczał się p. Tomaszczuk, ale inni koledzy jego bukowińscy bardzo ostro się postawili, i zdaje się, że akt wyborczy Ofenheima zostanie przydzielony komisji legitymacyjnej do takiego zbadania, jak te akta, przeciwko którym podane są protesta.

Większa część sekcyj załatwiła się już z weryfikacją wyborów i we wtorek nastąpią w Izbie referaty. W sekcji III., gdzie przewodniczącym jest dr. Banhans, przyszło do niemiłych zajść. Los chciał, iż wraz z Banhansem do sekcji tej należy także Offenheim. Otóż Banhans zrobił afront awojemu przeciwnikowi kolejowemu, nie przydzielając mu żadnego referatu weryfikacyjnego. Wszechwładny niegdyś i dumny eksdyrektor kolei czerniowieckiej, doznawszy w dwóch sekcjach wyjątkowego obejścia się,— jest odosobnionym w Izbie. Niektóre dzienniki wiedeńskie biorą go w obronę, i z wyrzutami wspominają o „wątpliwościach“ podnoszonych przeciwko prawności wyboru Offenheima. Zakwestjonowanie jednak wyboru samemi tylko „wątpliwościami“, choćby niepopartemi żadnym protestem, jest oparte na wyraźnym przepisie regulaminu Izby, i sekcja postępuje sobie całkiem legalnie.

P. Offenheim wystosował w sobotę list do przewodniczącego sekcji, księdza Posselta (do sekcji V. należy siedmiu duchownych, między nimi pastor Haase i rabin Schreiber). W liście tym wyraża on wdzięczność sekcji za podjęcie sprawy jego, która jest czystą; żadnych bowiem przekupstw nie dopuszczał się. Miło więc będzie mu, jeżeli sekcja wyjaśni stanowczo wszystkie wątpliwości.

W sobotę i w niedzielę reprezentanci stronnictwa autonomicznego konferowali z centralistami co do ewentualnego wyboru prezydjum Izby. Autonomiści kandydują dr. Smolkę na prezydenta, a p. Gödel-Lannoy na wiceprezydenta Izby. Centraliści proponują Coroniniego na prezydenta i prawdopodobnie on zostanie.

W sprawie adresu będą prawdopodobnie dwa wnioski postawione na wtorkowem (jutrzejszem) posiedzeniu Izby: ze strony centralistów, rozpadających się na dwa kluby, (klub zjednoczonych postępowców i klub liberałów), i ze strony autonomistów. Wniosek tamtych podpisał Herbst, wniosek autonomistów zaś Hohenwarth. Obaj proponują komisję adresową z 21 członków. Na wspólnej konferencji obu stronnictw musiano się zapewne zgodzić także co do wyboru członków tej komisji.

Po skończeniu rozprawy adresowej ma nastąpić skompletowanie gabinetu przedlitawskiego.

W jałowych czasach, jakich się doczekali centraliści dla siebie, pensjonowane wielkości przychodzą nagle do wielkich honorów. Pan Schmerling odezwał się był w Izbie panów z protestem przeciwko deklaracji czeskiej. W lot za tem wystąpieniem, Niemcy rozpoczęli agitację na prowincji. W Krems wydział tamtejszego „Fortschrittsvereinu“ uchwalił następującą rezolucję: „Wobec faktu, że Jego Ekscelencja p. Schmerling w Izbie panów czesko-feudalnym burzycielom austrjackiego prawa konstytucyjnego dał trafną odprawę niemiecką, witamy Jego Ekscelencję nietylko jako ojca i stróża konstytucji ale także jako sędziowskiego orędownika Austrjaków niemieckich.“

Z pierwszego występu wnosić należy, że Schmerling będzie w Izbie panów odgrywał taką rolę, jak nieboszczyk przyjaciel jego Lichtenfels, a za przykładem postępowców w Krems, gdzie liberalizm fabrykuje się na równi z musztardą, pójdą Niemcy w wielu innych okolicach, by osławionemu tatkowi patentów lutowych wyrabiać owacje.

Projekt nowej ustawy p r z e c i w l i c h w i e, wniesiony na sobotnim posiedzeniu Izby deputowanych, brzmi w streszczeniu:

Ustawa ta ma obowiązywać wszystkie kraje, reprezentowane w Radzie państwa. Jeżeli w jakim interesie kredytowym połączono razem spłatę kapitału z procentami, a dłużnik uzna takowe za przesadzone, w takim razie sędzia rozstrzyga o wysokości procentów na podstawie stosunków kredytowych w owym czasie, kiedy pożyczka zaciągniętą została (§. 1.). Procenta mają być płacone półrocznie z dołu, w wyjątkowych tylko razach półrocznie z góry, a w takim razie od dnia, w którym zostały ściągnięte, mają być odtrącone od kapitału (§. 2.). Prawny procent ustanawia się na 6 prc. od sta rocznie (§. 3.). Przy pożyczce nie jest dłużnik obowiązany wypłacić większą sumę pieniężną, niż otrzymał, albo, jeżeli pożyczka zaciągniętą została *in natura*, oddać w lepszym gatunku lub ilości (§. 4.).

Postanowienia te nie mają zastosowania w interesach handlowych, w których podług artykułów 4., 5. i 6. księgi ustaw handlowych z d. 17. grudnia 1862 biorący pożyczkę jako kupiec jest uważany (§. 5.) Paragraf 82 ogólnego postępowania wekslowego będzie ważnym tylko dla tych dłużników wekslowych. którzy mają zarestrowaną firmę (§. 6.) Jeżeliby kto zobowiązywał się przy zaciąganiu pożyczki słowem honoru lub w podobny sposób do wykonania zobowiązań przeciwnych tym postanowieniom, dalej jeśliby kto w celu obejścia tych postanowień wystawiał kwity iluzoryczne, albo w dokumencie spisywał rzeczy nieprawdziwe, albo ktoby wnosił skargę o pożyczkę jeszcze niezrealizowaną, w końcu ktoby stawiał żądania, wiedząc, że takowe oparte są na karygodnych, wyżej wymienionych postępkach, staje się winnym występku l i c h w y. (§. 7.) Jako karę oznacza się areszt od jednego do sześciu miesięcy i grzywnę dwa do 10krotnej wysokości zamieszczonej szkody.

Ponownie popełniony występek może pociągnąć za sobą karę do dwu lat aresztu i wydalenie lichwiarza z pewnej miejscowości lub kraju koronnego na czas oznaczony, albo nieokreślony (§. 8.) W razie jeśli taka sprawa będzie się toczyć w sądzie karnym, sąd cywilny musi uwzględnić stan i wyniki śledztwa karnego (§. 9.) W razie zasądzenia lichwiarza sędzia karny ma prawo dotychczasowe wyniki postępowania cywilnego uznać za niebyłe. (§. 10.) Ustawa ta znosi §§. 1, 2, 3, 4 i 5 ustawy z 14. czerwca 1868 Nr. 62 księga ustaw państwowych (§. 11.)

W sferach politycznych mówią o ważne, wymianie myśli pomiędzy Baden-Baden, Berlinem i Petersburgiem, która ma mieć jeszcze styczność jakąś z odwiedzinami Bismarka w Wiedniu. Książe Orłow, który niedawno w tym przedmiocie konferował z Bismarkiem, bawi obecnie u ks. Gorczakowa w Baden-Baden. Książe Bismark z swej strony ma być jeszcze bardziej utwierdzony w swej wierze w utrzymanie pokoju rozmową, którą miał w tych dniach z jenerałem Chanzym, ambasadorem francuskim przy dworze moskiewskim. W telegramie berlińskim *Morning Posta* znajdujemy rodzaj wyjaśnienia tych faktów. Opowiada to pismo bowiem, że sfery polityczne w stolicy państwa niemieckiego są dokładnie obznajomione z usiłowaniami, jakie czyni partja narodowa w Moskwie bezustannie, aby Francję namówić do zawarcia aliansu, lub co najmniej do przyrzeczenia poparcia w pewnym wypadku. Demonstracyjny sposób pewnych sfer moskiewskich wyrażania swych sympatyj dla francuskiego ambasadora i Francji nie uszedł również uwagi i dyplomatów berlińskich. Wiedzą jednak także w Berlinie, że wszystkie te próby chybiły celu, a jenerał Chanzy, ani na chwilę nie opuścił swego przyjaźnego wprawdzie, ale przezornie neutralnego stanowiska i że dziś ani na jotę bardziej nie skłania się on do przymierza francusko-moskiewskiego aniżeli przedtem. Jest to w istocie najpewniejsza rękojmia pokoju. Jeżeli zaś Francja nie chce wspólności działania z moskiewskiemi burzycielami pokoju, wtedy oni sami sobie zostawieni, nie będą zupełnie niebezpieczni.

W sprawie ugody niemieckiej z Rzymem — piszą z Rzymu do *Polit. Cor.* pod dniem 6. bm. co następuje: „Niemiecki ambasador p. Keudell, który przedwczoraj wrócił tu z podróży swej, w przejeździe widział w Monzy króla i królową i zapowiedział im wizytę niemieckiego cesarzewicza i jego żony w Rzymie. Prawdopodobnie dostojni ci goście przybędą tu z Niemiec w najbliższym miesiącu, a najpóźniej w grudniu i przez dwa tygodnie zamieszkają w pałacu niemieckiej ambasady. W Watykanie, gdzie wiedzą już o przybyciu niemieckiego cesarzewicza, zastanawiają się nad pytaniem, czy cesarzewicz złoży tą razą wizytę papieżowi. Z wielu stron uważają wizytę tę tą razą za prawdopodobną, gdyż Leon XIII. okazał pojednawcze usposobienie wobec niemieckiego rządu. Niemcy nie mają wprawdzie reprezentanta swego u Apostolskiej stolicy, za to Bawarja ma swego reprezentanta, a ten utrzymuje komunikację pomiędzy kardynałem Niną a panem Keudellem. Co pisze prasa o pośrednictwie niemieckich kardynałów ks. Hohenlohe i doktora Hergenröthera, nie zasługuje na większą uwagę. Obadwaj kardynałowie nigdy nie grali żadnej roli w rokowaniach pomiędzy Watykanem a urzędem spraw zagranicznych w Berlinie. Pan Keudell nie może dotąd dać bawarskiemu posłowi przy Apostolskiej Stolicy żadnego przyrzeczenia, że niemiecki cesarzewicz będzie u Leona XIII. Papież wie także dobrze o tem, że chociaż niemiecki cesarzewicz jest dobrze usposobionym dla Apostolskiej Stolicy, wizyta jego w Watykanie nie od niego samego zależy. Zresztą w otoczeniu papieża spodziewają się wizyty niemieckiego następcy tronu, co tylko dobre mieć może następstwa. Jak w kołach bliskich Watykanowi utrzymują, konferencje gasteinskie i wiedeńskie pomiędzy kardynałem Jacobinim a ks. Bismarkiem „nie przyczyniły się wiele do zbliżenia, nie mówiąc już wcale o porozumieniu. Główną przeszkodą do porozumienia się są jak dawniej tak i teraz tak zwane ustawy majowe, o których niemiecki kanclerz wcale nie chce dyskutować, podczas gdy kurja ze swej strony uważa je za najsilniejszą przeszkodę do wszelkiego porozumienia zatrzymania ustaw majowych.“ *Kreuz. Ztg.* przedrukowuje powyższy ustęp bez żadnych komentarzy, pozostawiając *Polit. Corr.* całą odpowiedzialność za powyższe wiadomości.

W La Sauve pod Bordeaux odbyło się w tych dniach zebranie stronnictwa bonapartystowskiego, w którem z jakie 4.500 osób wzięło udział, a o którem *Gaulois* następujące podaje szczegóły. Jako mowcy występowali na zebraniu Robert Mitchel, Pascal, Hubert Delisle, baron Brezets i dr. Cordier. P. Pascal powiedział pomiędzy innemi: „Ks. Napoleon dorósł wszystkim trudnościom. Nikt niema głębszego o cesarstwie pojęcia jak on; poglądając na założyciela dynastji wzrastał; możnaby powiedzieć, że duch jego równie jak rysy twarzy są odbiciem wielkiego cesarza. Z dawniejszych różnic jeżeli się pominie oszczerstwa i zawiści, pozostaje tylko różnica zdań co do zachowania się stronnictwa. Po nieszczęściu, jakie je dotknęło, można mu może wybaczyć, że się nie chce zdecydować do akcji. Lecz teraz niema już bonapartystów, coby nie uznawali konieczności popierania ks. Napoleona jako jedynego prawdziwego bohatera cesarstwa. Precz z sojuszami; z rozwiniętemi chorągwiami prosto do celu dążyć musimy. Cesarstwo jest zasadą władzy w najpewniejszych jej formach, uorganizowaną demokracją — Jakże mamy się zachować wobec rzeczypospolitej, która jest choć nie prawowitym — bo do tego brak jej zezwolenia ludu — to jednak prawnym rządem? Musimy czekać. W przeświadczeniu o naszem prawie jesteśmy cierpliwymi dziedzicami. Jakże ma się ks. Napoleon zachować wobec tej rzeczypospolitej, która go już raz jeden za kołnierz schwyciła? Jedni żądają, aby mówił; inni nie byli zadowoleni z tego, że z kościoła św. Augustyna nie wyszedł głównemi drzwiami. Żądają, aby wszedł w ślady hr. Chambord, który od lat czterdziestu z znanym skutkiem podnosi swe prawa pretendenta. Lecz ks. Napoleon nie jest pretendentem do cesarstwa; książę jest cesarzem od dnia, w którym lud wzniesie znowu cesarstwo. Aż do tego czasu jest tylko głową stronnictwa, które szanuje prawa kraju; nie będzie więc mówił: Cesarstwo to pokojowa demokracja; cesarstwo gwarantuje wolność sumienia przez uczciwe zachowanie konkordattu; zapewnia robotnikowi chleb. Plebiscyty ustanowiły ks. Napoleona jako dziedzica cesarstwa; nad dziełem jego przywrócenia mamy wspólnie pracować!“ P. Robert Mitchell drwił z prefektów i podprefektów, którzy padają jak muchy i tylko tyle mają czasu, aby zarobić cenę swoich mundurów. Rzeczpospolita nie jest niczem innem jak wielkiem biurem pośrednicze. „Posiadamy księcia — rzekł w końcu — przeciw któremu nie mogę mieć podejrzenia; książę ten nazywa się Napoleon.“ Z zebraniem tem połączono zaraz pogłoskę, że ks. Napoleon ogłosi niebawem manifest. Lecz już z oświadczenia jednego z mowców, który widocznie mówił w imieniu i z polecenia księcia, można było poznać, że o tem nie myśli. W istocie też nie można się takiego kroku spodziewać po obecnym naczelniku rodziny Bonapartych. Zresztą oświadczył to sam książę za pośrednictwem *Agence Havas*.

Przy pogrzebie p. Gras, który był kapitanem w gwardji narodowej a dopiero teraz wrócił wraz z innymi amnestjonowanymi z Nowej Kaledonii, urządziło stronnictwo ultraradykalne demonstrację na szerokie rozmiary. Gras umarł w szpitalu Piété, zkąd pochód pogrzebowy udał się na cmentarz w Ivry. W pochodzie brało udział z jakie trzy tysiące osób; witano go po drodze okrzykami na cześć rzeczypospolitej, Francji i amnestji. Przy grobie miano podburzające mowy. Niejaki Gauthier zwracał się wprost do socjalistów — którzy powinni kontynować rozpoczęte dzieło, walkę przeciw burżoazji. Lepelletier, współpracownik *Marseillaise*, wysławiał, jak to dziennik ten robi codziennie, komunę. „Zaiste, wołał, rzeczpospolita zachowaną została przez tych, co jak Gras nie rozpaczali w chwili niebezpieczeństwa, lecz walczyli, cierpieli — a w braku zwycięztwa zachowali nadzieję.“ Humbert, jeden z amnestjonowanych, który, jak wiadomo, ubiega się o kandydaturę do paryzkiej Rady gminnej, korzystał ze sposobności, aby kandydaturę tę swoją polecić. Pomiędzy innemi rzekł: „Ci, co wrócili z nowokaledońskich więzień, ci, co w r. 1871 napiętnowani zostali na czołach przez ową prostytuowaną, — która się odważyła nazwać się sprawiedliwością, nie przybyli do Francji, aby mowy miewać. Tymczasem nie mogę opuścić uczciwego tego człowieka, którego cierpienia podzielałem, bez ostatecznego pożegnania. Wiecie, że Gras umarł w szpitalu, nazywającym się „Piété“. Miłosierność! Jest to wszystko, co tryumfująca burżoazja daje ludowi wyzyskiwanemu i gnębionemu przez bezwstydną i bezsercową oligarchię. Miłosierdzie to szpital a więc śmierć. Miłosierdzie to częściowa amnestja, amnestja umierających i zmarłych. „Ostatnią najgwałtowniej-

---

POD CARSKĄ OPIEKĄ.

Powiastka ukraińska

przez

J. W.

(Dokończenie.)

Bohowski zawstydzony zwiesił głowę, a dwie wielkie łzy stoczyły się po jego obliczu.

Zdala rozlegały się coraz donośniejsze okrzyki: Niech żyje Złotniczeńko! niech żyje orędownik naszego miasta!

— Słyszycie, przerwie milczenie Wojniło, radosne okrzyki ludu? Ot i ogień jaż przygasa!

Tego było już za wiele biednemu Bohowskiemu, w głowie mąciło się, sam sobie nie wierzył, czy to rzeczywistość, czy sen tylko; przecierał oczy, tarł czoło, wszystko nadaremnie. Do większego zamętu w jego głowie przyczyniło się jeszcze nagłe zjawienie się córki, która biegnąc z matką ku niemu wołała:

— Gdzie on? Mamże wierzyć uszom swoim? Słysząc w tej wrzawie radośnych okrzyków imię Fedorego? Więc to prawda, że uratował miasto od spustoszenia i zagłady? Ach ojcze! ojcze! serce mi mówiło zawsze, że go za ostro sądzidzimy! Zasługujeż on jeszcze?

— Gdzie syn mój, gdzie biedny Teodor? zawodziła matka.

Bohowski ocknął się, czarne myśli się rozwiały, patrzał w uśmiechniętą rzeczywistość; smutny był wprawdzie, bo nie wiedział jeszcze co się z synem jego stanie; dlatego rzekł do córki:

— Zgrzeszyliśmy! a gdy mi powróci syna, wtedy moje dziecię, wtedy... przerwały mu trąbki kozackie; spojrzał i cofnął się z przerażeniem: Co widzę? prowadzą ich na stracenie! Synu mój jedyny! Boże! czemu nie zaćmiłeś źrenicy mojej, abym nie oglądał nędzy mojej! prowadzą go jako złoczyńcę na śmierć haniebną!

— Panie zmiłuj się! zawołała matka i padła nieprzytomna w objęcia męża.

— O bracie mój, o matko droga! jęczała Praksseda.

— Wróg zna swoje rzemiosło, wymówił z goryczą Bohowski, zachował miasto, aby tem dtkliwiej nas samych dotknąć! Pochwycił w pół omdlałą żonę i chciał ruszyć za skazanymi, ale straż nie dozwoliła mu się ruszyć z miejsca.

Poszedł sam Wojniło.

Nastąpiła chwila milczenia, chwila strasznego oczekiwania.

Bohowski wytężywszy wzrok w sąronę, w którą poprowadzono syna, zasyłał mu ostatnie pożegnanie. Prakseda wbiwszy wzrok w ziemię, stała nieruchoma, jakby skamieniała. Tak zastał ich prawie bez tchu powracający ojciec Wojniło, który wołał już z daleka urywanym głosem:

— Uspokójcie się! Na miłość Boga! cieszcie się! to nie on, nie nasi!

— Co mówicie? powtórzcie! wołał konwulsyjnie Bohowski.

— Syn wasz żyje i żyć będzie! Zamiast naszych powieszono czterech złodziei!

Nie będziemy opisywać radości i uczuć, wykrzykników i uściśnień, gdy witano Teodora, który wkrótce nadbiegł. Ocucona matka płakała z radości, a pochwyciwszy raz w objęcie syna, nie chciała go wypuścić, ojciec zaś powtarzał ciągle:

— Synu, Bóg cię nam wraca znowu jako nowo narodzonego, ja cię jeszcze oglądam!

Tymczasem już zblizka słychać okrzyki radośne. Z przyległej uliczki wyszedł Fedory a zwróciwszy się do rzeszy ludu postępującej za nim, przemówił łagodnie:

— Uspokójcie się, rozejdźcie! cieszcie się mieniem i życiem, mnie zostawcie samego!

Z uszanowaniem rozeszły się tłumy, a on zbliżywszy się do rodziny Bohowskich, rzekł do ojca:

— Przyjacielu!

Bohowski zmieszał się zrazu wiedział co ma z sobą począć, po chwili wszy myśli a wyciągając prawicę rzecze

— Uczyniłeś, jak na sz iego męża przystało!

— Jeżeli za długo zostawi as w śmiertelnej trwodze o syna, rzecze y z współczuciem, nie moja wina, nie d eśnie przystawiono mi właściwych wino .

— Niechaj przeszłość, Bohowski, idzie w niepamięć.

— Uczyniłem swoją powinność, dodał smutnie Fedory, jednak jaka przyszłość moja?

Bohowski milczał.

— Wiem, ciągnął dalej Fedory, że jesteście mi wdzięczni za przysługę, którą wam i miastu uczyniłem, ale u boku mego broń wroga, ona nas zawsze rozdzielała!

— I dzisiaj nawet, dodał Bohowski z przyciskiem.

— Położę temu koniec, rzecze Fedory... Jeżeli bowiem nie użyję tej chwili do pojednania, obawiam się, iż dogodniejszej mieć nie będę.

— Cóż zamyślasz?

— Przychodzę pożegnać was, być może na zawsze.

— Złotniczeńko, Fedory! zawołały naraz córka i matka.

Pułkownik pochwycił obie za ręce i rzekł boleśnie się uśmiechając:

— Kochane, posłuchajcie! Miasto i was ocaliłem jak ów Winkelried Szwajcarję; włócznie zwrócone ku sercom waszym wbiłem w własne piersi — i śmierć może lada chwila nastąpić. Obszedłem rozkaz jenerała, wojsko wstrzymałem od rabunku, dla pozoru kazałem podpalić miasto, a wreszcie rzeczywiście winnych, kazałem powiesić. Między nimi było dwu moskiewskich oficerów, przebranych po kozacku i dwu włóczęgów, ich pomocników. Wiedzeni na śmierć, protestowali, udowadniali że są oficerami, powoływali się na mą znajomość, lecz ja byłem głuchy na ich wołania, skinąłem na przychylnych mi kozaków, a oni — domyślacie się reszty.

— Jesteś zgubiony! zawołał Bohowski.

— Cóżby mi było po życiu, gdybym utracił najdroższe mi istoty? Kobiety płakały, co spostrzegłszy Fedory, przystąpił do nich z słowami podniety. Nie płaczcie najdroższe! jeszcze tam w górze nie postanowiono aby prawda i sprawiedliwość padły i teraz ofiarą fałszu. Jeżeli nienawiść i oszczerstwo sądzić mię nie będą, nie jestem jeszcze zgubiony. Nikczemność wystawiła miasto na zagładę; wywołano rozruchy, aby mieć usprawiedliwiony pozór do rabunku i ucisku. Nie pierwszy to raz przypatrywałem się podobnej zbrodni, nie pierwszy raz burzyła się krew we mnie, jednak pragnąłem i teraz uchylić niebezpieczeństwo, zostawiając losowi nikczemnych podżegaczy. Niestety próżne były moje zabiegi. Głos oszczerstwa przeważył głos prawdy. Nie potrzebuję powtarzać co następnie zrobiłem. Obecnie uwiadomiłem jenerała o całem zdarzeniu, od jego woli i usposobienia zależy, czy ujmie się za mną, czy za zbrodnią.

— Obawiam się sprawiedliwości moskiewskiej, zakończył potrząsając głową Bohowski.

Nadbiegł adjutant jenerała i doniósł pułkownikowi o przybyciu tegoż. Fedory pożegnał Bohowskich uściśnieniem ręki i pospieszył na spotkanie przybyłego.

Po drodze rzekł Nikitowicz:

— Tryumfuj pułkowniku!

— Tryumfować? — powtórzył zdziwiony pułkownik.

— Mówię nie bez podstawy — objaśniał Nikitowicz. Przyszedłeś jenerałowi na rękę, widocznie chciał się pozbyć nikczemników, których prawdopodobnie się obawiał. Dziś nie tai wcale swego oburzenia, że musiał cierpieć przy sobie dwie żmije. Lecz teraz do rzeczy, jenerała tylko co nie widać, chce z wami pomówić, spodziewam się, że was nie pociągnie do odpowiedzialności. Oto właśnie jenerał.

Buturlin jechał wolno, zdawał się być roztargniony, rozglądał się na wszystkie strony, czasem wstrzymywał konia, to znów go pobudzał do chodu. Nareszcie zamyślił się, a koń, postępując stępo, przyniósł go na miejsce, gdzie nań oczekiwali pułkownik z adjutantem. Jenerał nie spostrzegł ich zrazu, a oni mieli sposobność podsłuchać go, gdy mówił do siebie:

— Ma słuszność, znam ja tych ptaszków, wiem do czego zdolni, a sprawa ma się rzeczywiście tak, jak mi doniósł. Lecz jak tu postąpić sobie! Zbrodnia i to nie pierwsza, a z drugiej strony niesubordynacja Chciałem się ich pozbyć, cóż robić, trzeba ratować żywych — umieszczę ich między zagubionymi! Tu spostrzegł oczekujących, którzy w wojskowej postawie oddawali mu ukłony.

— Widzę panie komendancie — zaczął jenerał — że wypełniłeś rozkaz. Boleśny to był obowiązek!

— Wedle wiedzy i sumienia, — kłaniając się rzekł pułkownik.

— Zapewne i miasto wam wdzięczne, bo, jak widzę, nie poniosło żadnej szkody!

— Stosowałem się do brzmienia słów w rozkazie!

— Słuszna uwaga — zupełnie podług słów, wiernie!

— Zwłaszcza po tem, co miałem zaszczyt donieść panu jenerałowi.

— Mam powody powinszować i miastu i komendantowi, że rzeczy nie wzięły innego obrotu!

Tu Nikitowicz się oddalił, nie chcąc być dłużej świadkiem toczącej się rozmowy.

Jenerał mówił dalej:

— Przeczytałem uważnie pańskie i policmajstra sprawozdanie, i sądzę, że nie potrzeba więcej dowodów, aby skazać na potępienie tych, którzy dla zbrodniczych widoków starali się o ruinę miasta i jego mieszkańców. Ukarałeś winnych jak na to zasługiwali, nie bacząc na odpowiedzialność, jaką na siebie brałeś. Stało się, trzeba pomyśleć teraz, aby ten wybryk zgrabnie zatrzeć. Ponieważ zaś zasłużyłeś się około tego miasta, zostawiam cię w niem nadal komendantem, — a podając mu rękę, dodał: — Przyjmij moje serdeczne dzięki. Nie miałem nigdy zamiaru uwieczniać swego imienia na ruinach miast bezbronnych. Dziś byłem w niebezpieczeństwie, idąc za podszeptem niegodziwych oszczerców, wydałem pospiesznie wyrok, ty jednak od hańby mię wybawiłeś. Dziękuję ci więc jeszcze raz za wyświadczoną mi przysługę, i przyrzekam, że się będę starał odwzajemnić, a przedewszystkiem polecę cię łaskawym względom jego ces. mości.

— Panie jenerale! cieszy mię niewymownie, że sąd wasz tak zgodny z głosem serca mego. Chętnie zatrzymam komendę w tem mieście do dalszych rozkazów, ale jeżeli zasłużyłem na wysokie względy pana jenerała, i jeżeli mogę znaleźć u niego łaskę, jak otrzymałem ojcowskie przebaczenie, to proszę wysłuchać mej prośby: nie polecać mię jego ces. mości!

— Nie rozumiem was panie pułkowniku — rzekł zdziwiony jenerał.

— Chciałbym — mówił dalej Teodor, — aby ta mała dzisiejsza przysługa miała swą nagrodę w mem własnem zadowoleniu, a zresztą nie pragnę wyższych stopni wojskowych, bo wojsko wkrótce pragnąłbym opuścić.

— Ze zdumieniem słucham was — rzecze Buturlin, — właśnie teraz chcecie opuścić służbę carską, kiedy się szczęście wam uśmiecha,

szą mowę powiedział niejaki Delaborde, któ-rej koniec brzmiał: „Obywatele, obywatelki!

W imieniu moich przyjaciół, lecz także jak proletarjusz, pochwalam słowa, które wypowiedziano przy grobie tej nowej ofiary okropnej zemsty, bojaźni burżoazji. Lecz, obywatele, okrzyk: Niech żyje rzeczpospolita! nie dozwala już dzisiaj rozróżnić tych, co ciągną korzyści z wyzyskiwania proletarjatu, od tych, co są jej ofiarami. Ponieważ my, wydziedziczeni z porządku moralnego, mieć chcemy udział w ziemi, słońcu, wolności, chcemy mieć udział w owocach pracy przeszłości, przeto musi inny odezwać się okrzyk, któryby usuwał każdą dwuznaczność. Okrzyk: Niech żyje rzeczpospolita! nie wystarcza nam już. Wołajmy: Niech żyje socjalna rzeczpospolita! Niech żyje socjalizm!“

Zresztą nie przyszło do żadnej czynnej przy pogrzebie demonstracji, a po wygadaniu się wrócili wszyscy uczestnicy spokojnie do domów swoich.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 11. października.

△ Nim przystąpię do sprawozdania z bieżących spraw publicznych, mam sobie za obowiązek donieść o przyjeździe do Wiednia dwóch mężów, którzy przed kilkoma dniami byli w Krakowie wyłącznym niemal przedmiotem ogólnej czci i hołdów. Jednym z nich jest czcigodny jubilat Kraszewski, drugim nasz artysta-magnat Siemiradzki. Kraszewski przybył wczoraj o 4. godzinie popołudniu krakowskim pospiesznym pociągiem. Przyjazd jego był telegraficznie zapowiedziany; wiedziano o nim 24 godzin przed nadejściem pociągu; mimo to szczupła tylko garstka pospieszyła powitać zacnego Nestora piśmiennictwa polskiego, którego niedawno czciły tysiące w Krakowie. Z delegacji polskiej niebyło nikogo na dworcu kolei północnej. Prace parlamentarne a szczególnie takie, jakie się toczą obecnie około sprawdzenia wyborów, nie mogą tłómaczyć takiej opieszałości, bo w razie nawet zajęcia wszystkich posłów, deputacja tychże złożona chociażby tylko z dwóch, trzech członków, mogła była pospieszyć na powitanie mistrza, przybywającego do Wiednia dla podziękowania cesarzowi za pamięć i wyszczególnienie pięćdziesięcioletnich jego prac i trudów literackich. Wstydzić powinnibyśmy się wobec dziennikarstwa wiedeńskiego, które biorąc powinność i zadośćuczynienie przyjętym zwyczajom, za czyn dokonany, doniosło niemal jednogłośnie, że „*reicheräthlichen polnischen Abgeordneten*“ witali na dworcu sławnego swego rodaka, podczas gdy ani jeden z nich nie poczuł się do tego obowiązku. Zebrało się tylko około pięćdziesięciu członków tutejszej kolonii polskiej, wśród których połowę stanowiła młodzież akademicka towarzystwa „Ognisko“, w imieniu którego prezes i wiceprezes tegoż, pp. Poniński i Szajnocha powitali jubilata krótką serdeczną przemową, po której młodziutka panieneczka J. Nowińska, córka literata i profesora języka i literatury polskiej w instytucie naukowym „Theresianum“ p. Stanisława Nowińskiego, wręczyła mu z odpowiednią krótką przemową, przepyszny bukiet z świeżych kwiatów. Skromniutka ta ceremonia powitania odbyła się w sali dworcowej 1. klasy, którą na ten cel ustąpił uprzejmie zarząd kolei północnej, za pośrednictwem jednego z urzędników (Polaka) tejże kolei. Kraszewski stanął kwaterą w „Grand Hotel“ gdzie mu rodacy składają dziś swoje hołdy, bądź osobiście, bądź zostawiając u portiera karty swe wizytowe.

Siemiradzki, unieśmiertelniony swoim darem magnackim na rzecz narodu, na podziękę Krakowowi i dla uświetnienia odnowionych Sukiennic, ten drugi bohater jubileuszowy, przybył do Wiednia dzisiejszym krakowskim pociągiem osobowym o godzinie 5tej zrana. Siemiradzki zabawi tu dni kilka dla prywatnych swych interesów, poczem zamyśla odwiedzić Lwów, z którym podczas obchodu w Krakowie tyle serdecznych nawiązał stosunków, zkąd niezatrzymując się już nigdzie, wraca wprost do Rzymu dla zupełnego oddania się i dokończenia kilka zaczętych większych prac.

Przystępuję teraz do spraw bieżących. Rada państwa zajęta w komisjach sprawozdaniem wyborów, wśród których wybór p. Offenheima w Suczawie, staje się przedmiotem parlamentarnej ankiety, dla przekonania się, ażali brzęczące lub szeleszczące argumenta nie torowały byłemu jeneralnemu dyrektorowi Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej drogi do osiągnięcia mandatu poselskiego.

Komisja wybrana z łona Koła polskiego w celu przejrzenia dotychczasowego regulaminu tegoż, a względnie do postawienia wniosków do zmian, jakie już w przeszłym roku były proponowane, przystąpiła już przedwczoraj do załatwienia poleconego sobie zadania. Dowiaduję się z pewnego źródła, że nie wielka jest nadzieja, aby zmiana statutów w kierunku liberalnym i mniej krępującym osobistą wolność i indywidualne przekonania poszczególnych posłów, mogła przyjść do skutku. Główną przeszkodą tego jest jakość, a raczej większość wybranej komisji regulaminowej, jako też i ten wzgląd, że w razie nawet proponowanej zmiany, ma o niej rozstrzygiwać nie absolutna większość, ale większość dwóch trzecich wszystkich członków Koła.

Z Niemiec d. 11. października.

Rezultat wyborów pruskich, o którym już dawno telegrafy dokładne podały wam wiadomości, wykazał wielki zwrot w umysłach niemieckich. Liberalizm żydowski, (lewe skrzydło Laskera) poniósł zupełną klęskę. Z upadku szachrajów smucić się nie trzeba. Jarociński Lasker nie był przyjacielem Polaków, lubo ojcowie jego siedzieli u szlachty Wielkopolskiej jak u Pana Boga za piecem. Ale zapytać się śmiało można, co się stało z liberalizmem w Niemczech?

Chcąc ludzi na prawdę wolnomyślnych wśród nowych posłów zliczyć, trzeba nasamprzód na bok usunąć całe prawe skrzydło narodowo-liberalnych pod wodzą Beningsena i Miquela. Posłów tych jest prawie ośmdziesięciu. Są oni w rzeczywistości umiarkowanymi konserwatystami i zgodzą się zapewne na projekta rządowe. Prasa ich na tę nutę śpiewa już od dawna co do kolei żelaznych!

Oni dążą do wyższych celów (według ich zdania.) Co nam po wolności wśród podziału na gromadę państw i państewek, mówią. Zjednoczyć nam trzeba naród. Prusy stanęły na czele Niemiec; Prusy wielkie dzieła tego dokonają, wspierajmy więc przedewszystkiem rząd pruski.

Interesa państw mniejszych związane z drogami żelaznemi, które są ich własnością. Ale drogi żelazne państw tych zawisły w znacznej mierze od dróg pruskich wiodących do portów morskich. Rządowi Prus wydać zatem trzeba drogi żelazne.

Ludność południowa, wroga Prusom, jest przeważnie katolicką. Welfy z ultramontanami idą ręka w rękę. Polacy i anektowani Francuzi sympatyzują z centrum. Mamyż pozwolić, aby Rzym tryumfował nad Berlinem? Nie, zgnieść nam trzeba to gniazdo partykularyzmu. Bismark bez centrum obejść się powinien. Zezwólmy na budżet dwuletni, byle tylko nie poszedł do Kanossy!

To są przewodnie polityczne myśli ośmdziesięciu liberałów w sejmie, myśli praktyczne, ale trudno znaleźć w nich jądro liberalne; na ołtarzu jedności Niemiec złożyli oni już przed laty zasady wolności.

W duszy wyznaje je każdy; ale stara to zwrotka powtarzana nawet przez baby w Niemczech, że nie dojrzały jeszcze Niemcy do szerszej wolności.

Tak drobna garstka lewego skrzydła bez wodza Laskera (lepszym wodzem mu Forckenbeck będzie), zdziesiątkowani straszliwie postępowcy i nakoniec kilku, dwóch, jeżeli się nie mylimy, demokratów — oto legion obrońców wolności w Prusiech.

Do wojskowych przepisów pruskich nagięły państwa drobne swych karków; do ceł ochronnych wprzągniętemi zostały; z Północy zawieje ku nim wicher reakcji; szronem pokryje on te kwieciste doliny, w których stały kolebki ich największych wieszczów.

Nie ma liberałów w Prusiech; giną w Niemczech gwałtownie — oto *signora temporis!*

A czyją to winą? Szczepowi Semitów zawdzięcza to Germania. Wywiesiło żydostwo sztandar wolności, jakoby godło kupieckie. W giełdę i handel chciało parlament przemienić. Szachrowało prawem, stwarzając paragrafy o akcjach, o lichwy wolności, by wśród szwindlu ograbić innych.

Taka wolność obrzydła ludowi. Współpracownictwo na takiej niwie obrzydło nawet liberalnym niemieckim patrjotom. Rozpoczęła się więc walka przeciw żydom. Z niesłychaną namiętnością naciera na nich prasa. Mnożą się broszury od roku przeciw żydom pisane. W Berlinie nawet zawiązała się liga anti-semitycka, która żąda po prostu, aby żydom odjąć równouprawnienie itd.

Szowiniści stoją na czele ruchu, ale organa poważne poglądając na nich niby z góry, i zowiąc go donkiszoterją, pouczają lud:

Nowych rzezi żydowskich nie rozpoczynajcie, ale jeżeli tak źle żydzi gospodarują, to trzymajcie się od nich zdaleka, nie wybierajcie ich ani do sejmów, ani do rad miejskich. Z czasem, jeżeli ich w ten sposób wykluczycie z życia publicznego, zmaleje ich wpływ zupełnie.

I dziwią się Rumunom te same czasopisma!

Tymczasem żydzi wrocławscy przy wyborach stali się przyczyną bójki w sali wyborczej. Gdy pierwszy z wyborców oddał głos na byłego ministra Hobrechta, postępowi żydzi wrocławscy wołać zaczęli! ach! aha! Odparł na to wyborca Asman (głosowanie przy trzechklasowym systemie pruskim jest jawne): Wypraszam sobie to ze strony panów żydów! Poskoczył na to niejaki izraelita dr. Asch na czele swych współwyznawców ku Asmanowi, i dał mu podobno kułaka. Powodem tego było starcie się rzeczywiste i namacalne stronnictw przeciwnych. Zgromadzony przed lokalem wyborczym lud także hałasować zaczął, i na końcu policja i wojsko zaprowadziły porządek.

Dodać nam dzisiaj wypada jeszcze jedną nowinę. *Nordd. Allg. Ztg.* głosi, popierając zdanie swe cytatami, że *Dziennik Poznański* jest organem, wyznającym zasady moskiewsko-francuskie i dążącym do zgody Moskali z Polakami przeciw Niemcom. Chodzi tu zapewne o nowe powody do prześladowania polskości — w każdym razie organ Bismarka przerywa znowu milczenie o sprawie polskiej i dalszemu przebiegowi jego rewelacji dzisiaj szczególnie z większym interesem przysłuchiwać się będzie można.

Głosy z kraju.

(Stan robót katastralnych w Galicji).

(Ciąg dalszy.)

Reambulacja gruntów polega na lokalnem sprawdzeniu zmian granicznych; na uwidocznieniu takowych na mapach i w protokołach parcelowych; dalej na sprawdzeniu i uwidocznieniu wszystkich zmian; co do rodzajów kultury, co do właścicieli, i co do numerów domów; a ostatecznie, na sporządzeniu protokołów nowych, a ewentualnie i map nowych.

Otóż to do tych robót powołano w roku 1870 ludzi w znacznej części takich, którym bez wątpienia nie brakowało potrzebnych wiadomości teoretycznych; ale brakowało im do samoistnego prowadzenia roboty, niezbędnej w zawodzie mierniczym biegłości praktycznej, i akuratności w wykonaniu.

Brakowało tudzież; a co może najniekorzystniej podziałało, nadzoru skutecznego, i rewizji ścisłej. Z tych powodów szła robota, często jeszcze dowolnie przerywana, niesporo, a w rezultacie okazała się niedostateczną.

Mieliśmy sposobność oglądać kilkanaście operatów reambulacyjnych; i we wszystkich dostrzegliśmy liczne niedokładności i zaniedbania. Mnóstwo drobniejszych zmian granicznych, a nawet całe nowe zagrody, które tworzą odrębne gospodarstwa, zostały pominionemi. Zmiana kultury tu i owdzie tylko uwzględniona; a wszakże niepodobna żeby w ciągu dwudziestu kilku lat, przy zmianie właścicieli, nie zaszły znaczne i w tej mierze zmiany; zwłaszcza, że dawniejszy kataster niepotrzebnie wyłączył pośród ról, łąk i ogrodów, tysiące małych parcelek.

Że czynności geometrów, mimo przejażdżek panów inspektorów, nie podlegały ścisłej rewizji, dowodzi ta okoliczność, iż operaty ze wszystkiemi błędami, i brakami dostały się do rąk komisji szacunkowych; które, jak niżej wykażemy, nie miały ze swojej strony ani czasu, ani sposobności do wyśledzenia wszystkich błędów; i tylko przypadkiem napotkane sprostować mogły.

Wszelako, gdyby rzecz była dalej poszła tym samym torem, to ostatecznie, jakkolwiek wynik ogólny nie byłby świetnym; to przynajmniej o tyle byłby pocieszającym, ze obok spartaczonych, znalazłyby się były sumiennie i ze znajomością rzeczy wypracowane operaty.

Tymczasem komisja centralna przyszła sama w pomoc owemu postępowaniu nieprawidłowemu; nadając mu niejako piętno legalności. W roku bowiem 1878 kiedy to w niektórych powiatach niemal połowa obszaru nie była jeszcze reambulowaną; zwolniła centralna komisja geometrów od obowiązku urzędowego dochodzenia i zaznaczenia zmian gruntowych; i poleciła, ażeby takowe tylko za zgłoszeniem się stron interesowanych przedsiębrane były. Rozporządzeniem takiem dogodzono wprawdzie opieszałym i uwolniono ich od odpowiedzialności; zwłaszcza, że chłop sam nie spieszy się z podobnem zgłoszeniem, woląc zawsze, by wszystko po staremu zostało; ale z drugiej strony i gorliwemu urzędnikowi skrępowano niem ręce; szczególniej, że odtąd we wszystkich rozporządzeniach, dawał się już czuć pośpiech i nacisk.

Rzeczone rozporządzenie sprzeciwia się jednak nietylko zasadom ustawy z r. 1869, ale również i tendencjom dodatkowej ustawy z r. 1879. Ostatnia bowiem ustawa żąda przyśpieszenia czynności, i pozwala na użycie w tym celu środków wyjątkowych; ale nie pozwala uważać roboty niewykończonej za wykończoną i nie pozwala udaremniać tym sposobem celu słusznego skróś opodatkowania gruntów.

W roku bieżącym poprawiła się jeszcze komisja pomieniona; żądając od geometry, ażeby w ciągu jednego miesiąca 20.000 morgów zreambulował. Tego rodzaju żądanie, nieobliczające ani potrzeby czasu, ani sił fizycznych, mogło wywrzeć ten skutek, że każdy geometra; zaledwie mogąc pisemnym robotom, odnoszącym się do 20.000 morgów, podołać; zredukował swoje czynności w polu do zera i radzi sobie w tej mierze jak może.

Wszelako w skutek tak gwałtownej presji, zostaną roboty pomiarowe, dla których ustawa sama z r. 1879, termin aż do kwietnia 1880 wyznacza, jeszcze w tym roku wykończonemi; ale tylko w przekonaniu centralnej komisji, bo drudzy nie widzą wcale jeszcze porządnie ukończonej reambulacji. Nasuwa się jednak pytanie: pocóż opłacano przez dziesięć lat urzędników mierniczych, jeżeli blisko połowa całej roboty w dwóch latach mogła być ukończoną. Albo więc marnowano czas w siedmiu latach; albo partaczono robotę w dwóch latach. Podobno jedno i drugie miało miejsce. Koniec końców, mieliśmy nie zbyt drogie ale doskonałe mapy, których jednak należycie zużytkować nie umiano; teraz mamy nierównie droższe ale lichsze; i te mają służyć za podstawę do opodatkowania, i jako dokument w sprawach sądowych.

Druga operacja, która prosto już mierzy w naszą kieszeń; tycze się oszacowania gruntów, pod względem czystego z nich dochodu, i również jest na ukończeniu.

Już to czynności, zmierzające ku uregulowaniu podatku gruntowego, napotykają od dawna na pewną niechęć z naszej strony, a to z powodu, iż się obawiamy, że w razie wyśledzenia większego dochodu i większy podatek od dotychczasowego wymierzony zostanie.

Zdaniem naszem niepotrzebnie się frasujemy takiemi myślami, bo doświadczenie poucza nas dosadnie, że rząd potrafi bez nowego katastru najskromniejszy podatek wyśróbować różnorodnemi dodatkami do niezwykłej wysokości. Zresztą każden sprawiedliwie rozłożony podatek staje się wtedy tylko ciężarem niepowetowanym, jeżeli obracany bywa na bezużyteczne, lub nawet szkodliwe dla kraju cele, w przeciwnym zaś razie korzysta z niego ogół, i posłużyć on może jako środek legalny do uruchomienia kapitałów martwych, i do powolnego wyrównania rażących różnic majątkowych. Niesprawiedliwie jednak rozłożony podatek, wywołuje w ostatnim względzie wręcz przeciwny skutek.

Otóż rozważywszy pobieżnie kwestję podatkową ze stanowiska ogólnego, przychodzimy do przekonania, że nie tyle na miarę podatku, ile na sposób jego uzyskania, rozłożenia, i spotrzebowania, całą naszą baczność zwracać powinniśmy.

Zastoosowując te reguły do podatku gruntowego nie możemy konsekwentnie potrzeby jego uregulowania zaprzeczyć, gdyż metryka z r. 1820 nie odpowiada istotnie stosunkom obecnym, i znajdują się grunta dominikalne i rustykalne, od których właściciele żadnych obecnie podatków nie opłacają, winni zaś jesteśmy z drugiej strony nasz interes głównie w tym kierunku warować, ażeby agendy, które mają dostarczyć podstawy do wymierzenia podatku gruntowego, odbywały się prawidłowo.

Jak daleceśmy się dotąd z tego obowiązku wywiązali, okaże następujące sprawozdanie:

W parę lat po ukończeniu pomiaru zesłał był rząd obcokrajowców do Galicji, którzy się zajęli oszacowaniem gruntów, a względnie obliczeniem czystego z nich dochodu.

Ujemną stronę ich działania stanowiły zbyt wygórowane taryfy, które ułożyli byli, opierając się w swoich obliczeniach wyłącznie prawie na mniejszej lub większej żyzności ziemi i na cenach targowych. Jaką dodatnią stronę można uważać tę okoliczność, że do klasowania gruntów powołani byli wyłącznie mieszkańcy miejscowi, którzy niezawodnie najtrafniej umieją ocenić względną wartość uprawianych przez nich gruntów. I rzeczywiście klasowanie było dokładniejsze i prawdziwsze, niż to, którem nas obecnie uszczęśliwiono. Ponieważ jednak robota owych komisyj szacunkowych wraz z późniejszemi poprawkami unieważnioną została, więc się tu nad nią dłużej nie zatrzymujemy, i przystępujemy do rozpoznania najnowszych rezultatów.

Ustawa z roku 1869 należy niezaprzeczenie do lepszych utworów prawodawstwa austrjackiego. Szczególniejszą na się uwagę zwracają paragrafy 4. i 21. tej ustawy.

Pierwszy orzeka: „że podatek rozłożony zostanie na pojedyńcze kraje podług stosunku czystego dochodu z gruntów każdego kraju, do ogólnej sumy tego dochodu.“

Paragraf ten rozbudził powszechną dążność do zniżenia, o ile tylko da się, pozycyj taryfowych. My poczytalibyśmy ten środek salwowania się, za niepraktyczny, niebezpieczny, i niezgodny z słusznością.

Niepraktycznym jest, bo gdyby wszystkie prowincje austrjackie podobnie się na rzecz zapatrywały, i w równym stopniu do zniżenia taryfy dążyły, to stosunek dochodów zostałby jednakowy, a właśnie o ten to stosunek głównie się rozchodzi; niebezpiecznym jest, bo jeżeli się w tej mierze zapędzimy za daleko, to rząd, a względnie komisja centralna skorzysta z zastrzeżonego sobie prawa, i podniesie dowolnie taryfę, a wtedy niezawodnie najgorzej byśmy wyszli.

(Przynajmniej wskazuje na to wizyta dwóch panów członków centr. komisji, którzy przed parą tygodniami przyjechali bitym gościńcem do pewnego miasteczka powiatowego, zjedli obiad, oświadczyli referentowi komisji miejscowej, że taryfy są za niskie, i z tem tą samą odjechali drogą.)

Niesłusznym jest rzeczony środek, bo jak słusznie nie chcemy płacić podatku za sąsiadów naszych, tak i niemożemy żądać, żeby oni za nas takowy płacili. Na to nie powinnaby pozwolić godność i duma narodowa.

Nakoniec staje się on szkodliwym dla nas samych, bo kierując się przy ułożeniu taryfy jedynie zamiarem obniżenia podatku, tracimy grunt z pod nóg, tracimy równowagę, którą nadaje ciągły tylko wzgląd na pewne dane, a w skutek tego krzywdzimy w kraju, jeden powiat na korzyść drugiego, w powiecie, jedną gminę na korzyść drugiej, a w gminie, jednego gospodarza na korzyść drugiego.

Nie brak już też i przykładów na to. Któż bowiem uwierzy, że morg roli przynosić może przeciętnego dochodu tylko 18 centów; któż uwierzy, że gospodarz posiadający 10 morgów takiej roli, zechce cały rok parać się ze swoją rodziną koło gospodarki, co mu 1 zł. 80 c. rocznego dochodu czyni, od którego jeszcze podatek gruntowy i inne opłaty uiścić trzeba.

Zestawmy jednak ten przykład z innym:

Chłop w górach, jeżeli się cokolwiek porządnie prowadzi, i jeżeli posiada 2 morgi ogrodu, 20 morgów roli, i 58 morgów łąki, razem 80 morgów ziemi średniej, a niechby i lichej jakości *), należy do zamożnych gospodarzy. Wedle taryfy, którą tu mamy na myśli, wyrównuje mu co do dochodu z gruntu chłop na dołach, który tylko 2½ morga ziemi najlepszej posiada.

Jestże to prawda? Każdy obznajomiony z gospodarstwem w górach i na dołach, zgodzi się raczej na to zadanie, że chłop na dołach musi, co najmniej 5 morgów najlepszej ziemi posiadać, ażeby się co do dochodu z gruntu zrównał z chłopem, który w górach 80 morgów najlichszej ziemi posiada. A jednak dochód z 5 morgów na dołach obliczony jest podług pomienionej taryfy na 33 zł. 75 c., a dochód z 80 morgów w górach tylko na 17 zł. 4 c. Otóż obaj ci gospodarze, jednakowo, co do dochodu z gruntu, uposażeni, nierównie jednak płacić będą podatek, gdyż pierwszy blisko dwa razy tyle co drugi.

To są skutki luźnego postępowania.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. października.

* Na zaproszenie podpisane przez prezydenta miasta p. Jasińskiego i r. Dobrzańskiego zebrało się wczoraj przeszło sto osób w radnej sali ratuszowej, aby się naradzić i postanowić jak ma miasto

*) Jakość gleby jest tylko jednym z czynników decydujących o wartości gruntu.

---

kiedy moglibyście łatwo doprowadzić do atamaństwa.

— Nawet i tego nie pragnę, bo z rąk obcych nie pragnąłbym buławy!

— Obcych — krzyknął podrażniony Baturlin — obcych? czyliż Moskwa nie jest matką waszą, czyliż nie zabiera was wszystkich pod swe macierzyńskie skrzydła, aby wam zapewnić swobody i bronić przed samowolą i uciskiem Lachów. I wy nas nazywacie obcymi? nas, którzy mamy wspólną mowę i jesteśmy tych samych obyczajów i tej samej religii?

— Tak niegdyś i ja sądziłem. Racz przyjąć panie jenerale moje szczere wyznanie w dowód wysokiego poważania dla ciebie. Lecz dzisiaj przejrzałem, ujrzałem całą przepaść dzielącą nas od siebie. Z mowy zaledwieby nas poznać można, że pochodzimy z jednego szczepu. Spólność tylko liter nas łączy, ależ i żydzi, gdyby ich używali, staliżby się naszymi rodzonymi braćmi? Niektórzy popi nasi jednak zużytkowali tę wspólność liter na niekorzyć naszą, czytając nam wasze księgi i wygłaszając je po naszemu, przekonywali, że to język potężnych, niezależnych braci naszych z północy i my wierzyli. Ale panie jenerale, gdybyście ich słyszeli czytających wasze własne księgi nie rozumieliby-ście i słowa, bo litery aczkolwiek te same my inaczej a wy inaczej wymawiacie. Zatem kozak chcąc być Moskalem z mowy, musi się z gruntu uczyć po moskiewsku.

Chcę jeszcze skorzystać z cierpliwości i pobłażliwości pana jenerała, chcę coś nadmienić o religii.

— Sądzę, że tu nic powiedzieć się nie da, wtrącił Baturlin.

— Na pozór, niezawodnie, ale w gruncie rzeczy i tu się różnimy. Mamy wprawdzie tę samą liturgię...

— A więc!

— To nie wystarczy. Odpadliśmy niegdyś razem od łacinników, bo nie chcieliśmy uznawać papieża głową kościoła; wyście zastąpili go Jego ces. Mością, my cara nie mamy! Jeszcze jedno słówko, a skończę, racz mię cierpliwie wysłuchać. Raczyłeś pan jenerał zwrócić uwagę na spólność naszych obyczajów. Nie chcę wchodzić w bliższe szczegóły i wywody, wykazywać nieuzasadnione twierdzenie, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jednę okoliczność. Kozak ma swą wolę i życie do niego należy. Moskal w jarzmie władców chodzi i nie jest panem swego życia. W zaślepieniu oddaliśmy się pod opiekę waszą i wy ją wykonujecie swoim sposobem, pożogą i mordami. Miasta nasze spustoszone, futory popalone, a kozak niegdyś wolny, syn stepów, zamieniony na płatnego hajdamakę!

— Dosyć tego! — zakrzyknął rozgniewany jenerał. Zapewne chcecie pójść w służbę Lachów!

— Bynajmniej! ich równie nienawidzę! Pragnę odtąd żyć w zaciszu domowem!

— I gnuśnieć! Uczynię zadość waszej woli! Mógłbym was stawić przed sąd wojenny i ukarać śmiercią za tak nienawistne i buntownicze usposobienie względem matki Moskwy, której służycie, ale pomny na waszą przysługę i własne przyrzeczenie, zamilczę o wszystkiem. Zostawiam wam komendę w mieście do dalszego rozporządzenia!

Spiął konia i oddalił się szybko.

Nie będziemy opisywać radosnych powitań, powiszowań i okrzyków, jako też uczt wyprawianych przez mieszkańców na cześć pułkownika, ani też przyjęcia go przez Bohowskich, nadmienimy tylko, że Buturlin dotrzymał słowa, i po dwu tygodniach uwolnił pułkownika od służby. Wielka radość panowała w domu Bohowskich, gdy Fedory ukazał się w stroju narodowym. Bohowski zobaczywszy go rozpłakał się na piękne, a ściskając mówił rozrzewniony.

— Witam cię synu marnotrawny, już się odtąd nie rozłączymy!

Przezorność i doświadczenie nakazywały mieć się na baczności; to też Bohowski spieniężywszy całe swe mienie, przeniósł się z rodziną do Lwowa. Za nim podążył Złotniczeńko. Wkrótce pobłogosławił szczęśliwy ojciec młodej parze. Złotniczeńko oddał podczas oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego niepospolite usługi grodowi naszemu, potem cofnął się w zacisze domowe, i żył szczęśliwy wychowując z dziadkami dzieci, któremi go Prakseda obdarzyła. Teodor bawił przy rodzinie do śmierci Chmielnickiego. W tym czasie powrócił na Ukrainę, wstąpił do drużyny kozackiej zostającej pod dowództwem Tetery i zginął w wyprawie za Dniepr przeciw Brzuchowieckiemu.

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

(Ciąg dalszy.)

Powyższa okoliczność malnje dokładnie margrabiego. Człowiek zdolny do podobnych małostek, musiał być małym w całym swym ustroju duchowym, a ludzie tego rodzaju, czyż mogą tworzyć coś wielkiego samoistnie, jeżeli nie są narzędziem w rękach obcych. Stosownie do okoliczności, mogą być obywatelami pożytecznemi, lub zbrodniarzami, odpowiednio do wpływu, któremu ulegli. Margrabia począł coraz dobitniej ujawniać rozmaite skazy w swojem usposobieniu. Początkowo objąwszy władzę, przybierał postawę męża nieugiętych zasad, zalecając podwładnym, aby sprawowali powierzone im obowiązki z czystemi rękami, nie obrażając nigdy w żadnym razie sprawiedliwości, szanując zarówno własność publiczną jakoteż i prywatną. Po tak szumnej mowie, następują czyny niezupełnie zgodne z wygłoszonemi zasadami. Bolesławita przytacza okoliczności dające wiele do myślenia.

„Tylko wielcy ludzie nie szaleją przychodząc do władzy, stają się poważni, ale zarazem niedowierzający sobie i pokorni. Margrabia od razu wyrósł na satrapę, zapomniał, że w Berlinie słuchał liberalnych wykładów i uchodził za człowieka szanującego swobodę zarówno z prawem. Otarcie się o despotyzm, plenipotencja cesarska uczyniły go despotą. Nie umiał już poszanować nic co nie w smak było. Ukazem rozkazywał wdziać cylindry, szyderstwem ścigał żałobę, a w drobnych nawet rzeczach, nabył już obyczajów moskiewskiego urzędnika.

„Tak, dla przyozdobienia domku przy botanicznym ogrodzie, kazał poznosić najpiękniejsze gipsy z gabinetu odlewów, należącego do szkoły sztuk pięknych, tak później kosztowne egzemplarze rzadkich drzew i krzewów z oranżerji botanicznego ogrodu przewożono dla ubrania sali w Brühlowskim pałacu. Był to niedobry przykład, nieposzanowania publicznej własności, ale już margrabia we wszystkiem równie wyższym miał się nad prawo. W początkach udawał, że je szanuje, mówił, że będzie zwiastunem ery legalności, ale wróciwszy z Petersburga, tak dobrze wierzył już tylko w samą siłę jak inni.“

Okoliczności powyżej przytoczone, drobne na pozór, rzeczywiście są ważnemi. W ogóle wszyscy urzędnicy w służbie moskiewskiej zostający, zepsuci przykładem płynącym z góry, uważają kraj cały jak swoją własność, z której powinni ciągnąć jak największe zyski. Wielopolski chciał niby zwalczyć podobnego rodzaju wyobrażenia, dać początek epoce największego poszanowania prawa; w takim jednak razie, potrzebował sam dać przykład największej ścisłości, w razie bowiem przeciwnym, nie miał prawa wymagania, aby jego podwładni postępowali drogą odmienną. Ten pyszny jednak magnat z usposobienia swego, wyciągał chętnie rękę po cudzą własność, czego najlepszym dowodem były ustawiczne sprawy sądowe, które on z najrozmaitszem szczęściem prowadził.

W ogóle, z wyjątkiem zamiłowania władzy, we wszystkich innych względach okazuje się nader zmiennym; jednem słowem, człowiekiem bez zasad, gotowym wszystko poświęcić dla osobistych korzyści. Niedawno jeszcze ukazywał się w postaci wielkiego nieprzyjaciela Moskali; ścigał ich jako urzędników, wydalając z Królestwa bez najmniejszych względów. Sprawowaną władzę chciał opierać na narodzie, a przynajmniej na najznakomitszej jego części; wszyscy urzędnicy byli Polakami, innych narodowości nie mógł ścierpieć w służbie; władze wojskowe, jako złożone z Moskali, lekceważył, pomijał ich, nadając im znaczenie podrzędne. Jenerałowie moskiewscy zniewoleni byli w razie potrzeby oczekiwać po całych godzinach na łaskawe przyjęcie, które po większej części było niełaskawem. Wielopolski przyjmował ich z twarzą zimną, posępną, dumną; udzielał odpowiedzi suche, po większej części odmowne; zapominając niekiedy o najprostszych przepisach grzeczności. Postępowanie tego rodzaju zagadkowe, dające wiele do myślenia, w każdym razie nieodznaczające się wielką grzecznością, okazało się wkrótce niczem więcej, jak tylko objawem pychy, lekceważenia wszystkiego i wszystkich, bez najmniejszego związku z poczuciem narodowem, lub wstrętem do najezdników. Dowody w tej mierze można zaczerpnąć, rozważając postępowanie margrabiego po zjeździe szlacheckim, który zawiódł tak stanowczo oczekiwania rządu. Wielopolski, widząc się odosobnionym, czując chwiejące się podstawy swej władzy, niedowierzając urzędnikom przez niego samego zamianowanym, niespodzianie zupełnie, zawiera sojusz z władzami wojskowemi, to jest z Moskalami, których tak lekceważył w Petersburgu. Przywołuje ich do pomocy w zamierzonem dziele tępienia, ponieważ zwątpił, aby nawet Polacy, zawdzięczający mu wysokie stanowiska, zdobyte przez siebie, zechcieli wesprzeć go szczerze w dziele podobnem. Władze zatem wojskowe mają głos stanowczy przy układaniu listy osób, skazanych na nowego rodzaju opały; urzędnicy cywilni mają raczej głos doradczy; jak za Paszkiewicza żywioł cywilny ustępuje pierwszeństwa żywiołowi wojskowemu.

Nie dosyć na tem.

Ułożony zamiar tępienia narodowości w szerokich rozmiarach mógł wywołać opór, czyli nazywając rzecz po nazwisku, powstanie zbrojne. Okoliczność ta zgadzała się jak najzupełniej z widokami Wielopolskiego. Tylko tym sposobem koła polskie, pracujące dla niepodległości ojczyzny, mogły być ujawnione i wytępione zbiorowo. Wielopolski nazywał to wrzodem, który on wyprowadził na wierzch, a władza wojskowa powinna go była przeciąć. Wprawdzie, jak to zobaczymy później, pragnął raz jeszcze w chwili samego wybuchu znaleźć poparcie w obywatelach ziemskich; prawdopodobnie jednak nie wierzył na ten środek, zamierzywszy na sposób moskiewski, przez upuszczenie krwi narodowi, ratować zagrożone stanowisko tak własne, jakoteż osób najbliższych.

(C. d. n.)

Lwów przyjąć Siemiradzkiego gdy przybędzie do Lwowa. Zagaił posiedzenie r. Dobrzański, opowiedziawszy jakie kroki prezydent miasta i grono obywateli dotąd poczyniło na wieść, iż Siemiradzki wyraził w Krakowie życzenie odwidzenia Lwowa. Podniósł myśl Siemiradzkiego, urządzenia co lat pięć wystawy dla sztuki polskiej we Lwowie, wystawy połączonej z nagrodami konkursowemi, medalami i loterją, i nadmienił, że właśnie Siemiradzkiego skłoniła do przybycia do Lwowa nadzieja, iż podczas jego tu pobytu da się urzeczywistnić ta myśl jego. Poczem zaproponował zgromadzeniu, aby do przewodniczenia powołało prezydenta miasta. Zgromadzeni z radością przyjęli tę propozycję.

Prezydent miasta, objąwszy przewodniczenie, odczytał najpierwej telegram Siemiradzkiego z Wiednia jako odpowiedź na jego telegraficzne zapytanie, kiedy Siemiradzki przybędzie do Lwowa. Siemiradzki donosi, że przybędzie między 16. a 18. bm.; we wtorek zaś tj. jutro zawiadomi stanowczo telegrafem, którego dnia przybędzie.

Poczem przewodniczący wezwał pana Goldmanna, aby przedstawił zgromadzeniu projekt, przyjęcia we Lwowie Siemiradzkiego.

Projekt ten zawiera następujące szczegóły:

1. Powitanie Siemiradzkiego przez prezydenta miasta w gronie radnych i przez prezesa Towarzystwa sztuk pięknych na dworcu kolejowym, i odprowadzenie go z dworca do miasta z pochodniami, poczem nastąpi serenada.

2. Dnia następnego bankiet, który ma się odbyć w teatrze, na scenie, powiększonej pokryciem orkiestry i części znacznej krzeseł. Ma się wyjednać u Wydziału krajowego pozwolenie sali sejmowej z przyległemi salami. Sale te będą połączone z salą teatralną. W sali sejmowej powita wchodzącego Siemiradzkiego chór męzki i damski muzycznego Towarzystwa z akompaniamentem wzmocnionej członkami Towarzystwa muzycznego orkiestry teatralnej. W bankiecie wezmą udział mężczyzni a miejsca w lożach zajmą damy, które po ukończonym bankitcie zejść mogą na dół, i wziąć udział w rancie, który po bankiecie nastąpi.

3. Drugiego dnia uroczyste przedstawienie teatralne, które rozpocznie się o godzinie 6tej a skończy przed 9tą, poczem recepcja nastąpi u prezydenta miasta.

4. Odprowadzenie Siemiradzkiego na dworzec i pożegnanie.

Nad tym programem przyjęcia, otworzył prezydent dyskusję.

Dr. **Zbyszewski** zabiera głos i proponuje, ażeby ze składek zakupić obraz i ofiarować do muzeum krakowskiego, którego założycielem stał się Siemiradzki swym magnackim darem.

Dobrzański podnosi jeszcze raz myśl Siemiradzkiego zaprowadzenia wystawy dla sztuk pięknych co lat pięć, rozwija ją obszerniej, i zaleca przedewszystkiem zająć się urzeczywistnieniem tego projektu, a nie rozstrzelać usiłowań.

Gross Piotr podnosi, że i zakupno obrazu i zaprowadzenie wystawy wielkiej, są tylko obietnicami, które mogą się spełnić lub nie, a obietnicami Siemiradzkiego przyjmować nie można. Więc wnosi aby nad tymi dwoma projektami przejść do porządku dziennego, a zająć się jedynie programem przyjęcia Siemiradzkiego.

Dobrzański odpowiada mu, że na dzisiejszem posiedzeniu wspomniał tylko o myśli Siemiradzkiego zaprowadzenia wystawy co lat pięć, ale pozostawia kroki do przeprowadzenia tej myśli aż do chwili, gdy sam inicjator przybędzie do Lwowa. Sprzeciwiam się więc wnioskowi przejścia nad myślą wystawy do porządku dziennego, gdyż mógłby kto takie głosowanie wziąć za porzucenie tej myśli przez zgromadzonych. Stawia więc wniosek: polecić komitetowi wykonawczemu, który wybrać się ma, aby tak myśl zakupna obrazu dla Krakowa jak i myśl wystawy wziął pod rozwagę i co uzna za stosowne poczynił.

Gross cofa swój wniosek i przystępuje do wniosku Dobrzańskiego, a zgromadzenie wniosek ten przyjmuje.

Poczem następuje krótka dyskusja nad programem przyjęcia, który zgromadzenie według wniosku powyż w 4. punktach zawartego, przyjmuje i zgadza się na wybór komitetu z 15 członków złożonego, według uczynionej propozycji.

Komitet ten zaraz po zamknięciu zgromadzenia odbył posiedzenie i podzielił się na trzy komisje, które dziś wieczór szczegółowe propozycje co do przeprowadzenia programu pełnemu komitetowi poczynić mają.

Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sochor, oświadczył telegrafem, że z Krakowa do Lwowa stawia do dyspozycji Siemiradzkiemu wagon salonowy, o czem na pełnem zgromadzeniu p. Dobrzański zawiadomił obecnych, a co przyjęto z uznaniem. Naprzeciw Siemiradzkiego uda się dwóch członków komitetu w deputacji, aby towarzyszyć mu z Krakowa do Lwowa.

Dla osób i korporacji na prowincji donosimy, że chcąc udział wziąć w uroczystościach na cześć Siemiradzkiego, powinne się wcześnie zgłosić do prezydenta miasta Lwowa.

* Dyrekcja i grono nauczycielskie szkoły handlowej miejskiej postanowiło otworzyć pierwszy rok szkoły handlowej. Następujące przedmioty będą wykładane: Buchhalterja, arytmetyka handlowa, stylistyka handlowa polska i niemiecka, geografia handlowa. Kurs rozpocznie się 15. października. Wpisy przyjmuje dyrekcja szkoły realnej. Czesne wynosi 5 złr. na kurs i ma być z góry uiszczone. Wykłady odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel od 8—9 wieczorem.

Panowie kupcy w dobrze zrozumianym interesie własnym poprą zapewne te usiłowania i młodzież ich pieczy poruczoną zachęcą a w razie potrzeby i przynaglą do uczęszczania do szkoły, która daje wykształcenie fachowe, tak dziś każdemu potrzebne.

* Na „fundusz Kraszewskiego" na rzecz teatru polskiego złożono na ręce prezydenta dr. Zyblikiewicza w Krakowie na uczcie jubileuszowej w dniu 4. b. m. 1132 złr. 75 ct., 245 rubli sr. 20 kop., 75 franków, 71 marek, które wręczono dziś kasie Spółki akcyjnej teatru polskiego. Kwotę tę zawdzięcza teatr polski szlachetnej inicjatywie prezydenta dr. Zyblikiewicza i marszałka powiatowego Józ. hr. Męcińskiego. Zwrócili oni na ważność jej uwagę ogółu polskiego, w skutek czego dalsze ofiary popłyną pod imieniem „funduszu Kraszewskiego" i płynąć będą dopóty, dopóki nie zbierze się fundusz potrzebny na utrwalenie sceny naszej. Prócz tego wszystkie dzienniki z gotowością oświadczyły się z pośrednictwem przyjmowania ofiar.

* „Pochodnie Nerona", słynny obraz Henryka Siemiradzkiego, tak wspaniałomyślnie przezeń ofiarowany, znajduje się obecnie na wystawie sztuk pięknych w Berlinie po raz drugi i jest przedmiotem ogólnego podziwu.

* Na cześć Kraszewskiego urządza z powodu jego przybycia do rakuskiej stolicy kolonia polska w Wiedniu za inicjatywą Koła polskiego wielki bankiet w sali Grand-hotelu. Studenci polscy zaś urządzają również uroczysty raut na cześć znakomitego pisarza w salach Towarzystwa ogrodniczego. Czcigodny jubilat przybył w piątek o godz. 4., 19 minut pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Wiadomość nasza o audjencji Kraszewskiego u cesarza była przedwczesną. Posłuchanie to otrzymał według dzienników wiedeńskich Kraszewski dopiero dzisiaj.

* Otrzymujemy następujące pismo z Wieliczki:

„Co do postawienia pomnika papieżowi Piusowi na Wawelu redakcja *Czasu* ze względu zapewne ważności tej sprawy dała miejsce w kolumnach swego dziennika wywodom władzy i komitetu.

Spór ten traci już z powodu braku poczucia godności u władzy i anarchicznego niezadowolenia komitetu zajmującego miejsce jakiejś władzy nieokreślonego pochodzenia i bytu, boć przecie w tak ważnej sprawie publika nie może orzekać a słuszność zdań jednej lub drugiej strony władze wyższe mają tylko rozstrzygać.

Do dziś władza duchowna nie wypowiedziała swego orzeczenia, a jednak sądząc według prawa kanonicznego i kościelnego będzie ona obowiązana odmówić żądaniu komitetu, a jeżeli ulegnie jego naciskowi i zachodom, to okaże swą słabość, zgubną dla kościoła i dla wiernych jakie pociąga za sobą zawsze każde zgwałcenie prawa przez jego naturalnych stróżów.

Prawo to opiewa, że nie wolno stawiać pomników w kościołach tylko tym, których ciało spoczywa na cmentarzu przynależnym do kościoła lub też jest dawnym zwyczajem pochowane w kościele lub jego katakumbach.

Nie zgwałcił tego prawa proboszcz w Montmorency, kiedy się oparł postawieniu pomnika w kościele księciu Adamowi Czartoryskiemu po wywiezieniu ciała jego z cmentarza do grobowców familijnych w Sieniawie.

Arcybiskup Paryża mimo nalegań i starań utrzymał orzeczenie proboszcza a jenerał Władysław Zamojski w ostatniej apelacji złożonej u stóp samego papieża, nic nie uzyskał.

Jednakowoż prawo kanoniczne pozwala, aby przeprowadzono zostało przynajmniej serce zmarłego, tam gdzie jest pewność postawienia pomnika, choć ciało gdzieindziej jest pochowane.

Sofizmy są zabronione w tłumaczeniu tej ustawy kościelnej.

Maksymilian Witkowski."

* **Mianowania w armii.** Cesarz zamianował arcyksięcia Fryderyka podpułkownikiem przy pułku piechoty hr. Huyn nr. 13 i komendantem rezerwy w tym samym pułku. Na własne zaś żądanie pozwolił urlopowanemu jenerałowi broni Antoniemu br. Mollinaremu de Monte Pastello przenieść się w dobrze zasłużony stan spoczynku.

— **Podwołoczyska.** Na budowę kościoła i szkoły raczyli złożyć ofiary: P. Zieliński 1 złr., pni Julia Zielińska 1 złr., pani Rożańska 1 złr., szan. Rada powiatowa w Mielcu przepraszając, że z powodu klęsk tegorocznych więcej nadesłać nie mogła 5 złr., p. Dziubiński J. 1 złr., ks. J. Kowalski z Zwierzyńca 5 złr., pp. Władysław Lewicki z Krakowa 1 złr., Antoni Kohmann ze Lwowa 1 złr. Pielawa z Buczacza 1 złr., Bałutowski ze Lwowa 1 złr., Przewiel. ksiądz kanonik Bordola z Krakowa 3 złr., panowie Wicenty Sokolnicki 10 złr., Turkuł Onufry ze Lwowa 10 złr., Michał Czerniakowski dziedzic Lisiczyniec 20 złr., dr. Werenberger 60 złr. Za pośrednictwem Rady powiatowej trembowelskiej hr. Justyn Koziebrodzki 15 złr., hrabina Paulina Łosiowa 10 złr. Czcigodni włościanie i mieszkańcy wioski Semenów za pośrednictwem naczelnika gminy i zachęceni jego datkiem razem 7 złr. 10 ct., co razem czyni 153 złr. 10 ct. doliczywszy poprzednio uzbierane od marca t. r. składkę w ilość 1251 złr. 30 ct., wniesiono 1404 złr. 40 ct., za które to wspaniałomyślne datki składamy serdeczną podziękę, a niech pewni będą, że każdy grosz złożony dla dobra ludzkości — będzie im w zasługi policzony.

Ks. Antoni Szersznik,
przewod. komit. bud. kościoła
i szkoły w Podwołoczyskach.

— **W Bordeaux** na placu Magenta odbyły się szczególne wyścigi. Niejaki Bargossi, słynny laufer ztąd przezwany „człowiek-parochód" założył się o 1000 franków, że obiegnie 120 razy wspomniany rynek (blizko 40 kilometrów) w dwóch godzinach i 40 minutach, i że mu w tem dwóch jeźdźców nie dotrzyma. Jeden koń ustał okrążywszy plac 32 razy, a drugi za 45tym razem, Bargossi zaś obiegł plac 121 razy w 2 godzinach i 10 minutach, nie okazując śladów zmęczenia.

— **Nowy teatr w Genewie.** Według zdania turystów, którzy mieli sposobność zwiedzić prawie całą Europę, nowy wielki teatr, którego inauguracja odbyła się dnia 2. bm. w Genewie, jest po Wielkiej Operze paryzkiej i wiedeńskiej największym i najwspanialszym. Zbudowany on jest w tym samym stylu, co Wielka opera w Paryżu. P. Gosse, architekt genewski, szukał natchnienia w gmachu paryzkim pana Garnier i widocznie wolał naśladować ten model, niż próbować stworzyć oryginalne zupełnie dzieło. To jednak można tylko powiedzieć o powierzchowności gmachu. Wnętrze nie jest ścisłą kopią Opery paryzkiej; niema tam tych wspaniałych monumentalnych schodów, dla widzenia których wszystko co choć na krótki czas przyjedzie do Paryża, biegnie do teatru opery, nie pytając się nawet, co w niej grają. W pięknym przedsionku są tu podwójne czworokątne schody, sprawujące bardzo piękny efekt swojem przystrojeniem i oświetleniem. Wspaniałem także jest główne foyer z mozajkową posadzką, zwierciadłami, ścianami, olbrzymiemi kolumnami, marmurowemi kominami, pysznemi karyatydami i sufitem malowanym przez p. Bristel. Każde piętro ma swoje mniejsze foyer, na pierwszem piętrze znajduje się piękna statua, przedstawiająca „Muzykę". Sala widowiska jest koloru środkującego między blado-różowym i żółtawym, z ozdobami złotemi, miejsca wybite pąsowym aksamitem, świecznik nowego zupełnie modelu wspaniale oświetla salę i sufit malowany także przez p. Bristel, a przedstawiający tryumf Apollina; na zewnętrznych ustępach, otaczających środkowe koło sufitu, znajduje się piętnaście medalionów najznakomitszych artystów, jak Talma, Mars, Adrjanna Lecouvreur, Dejazet, Rachel, Boron, Zfia Ornovlo, Duprez, Nourrir, Falcon itd. Genewa posiada nowy teatr, na który wydano przeszło sześć milionów fr., a na który jednak miasto nie wydało ani centyma, bo budynek ten wzniesiony został z kapitału zapisanego Genewie przez zmarłego księcia Brunświckiego.

— **Jak kochają kobiety?** Z powodu przedstawienia nowej komedji Rosena p. t. „Jak kochają kobiety", odpowiada znany wiedeński humorysta Schlögl w *Wiener Luft* na to pytanie w następujący sposób:

Jedna kocha swego męża tak długo, dokąd ten jest ładny, młody, zdrowy i dość pieniędzy posiada, ażeby życzeniom jejmości zadość uczynić. Druga kocha małżonka w cichości, tak cicho, że ten, chociaż już jest nie mniej jak lat 20 żonatym, miłości tej wcale nie czuje. Trzecia kocha z zazdrości i trzyma w domu odstraszającą i potworną służbę niewieścią. Czwarta miłuje męża, jeśli on jest sławnym artystą, literatem, politykiem lub uczonym; jednak przestaje go kochać, jeśli sława jego spełzła, a natomiast zwraca swoje uczucia ku innemu „sławnemu" mężowi. Piąta kocha „ojca dzieci" dla dobrego przykładu dla — dzieci. Dziesiąta lubi mężnla, ponieważ tak wypada i żeby ją nie wzięto na języki. Dwudziesta z bojaźni. Pięćdziesiąta z wdzięczności, że mąż ją z więzów niewolniczych u krewnych wybawił. W końcu dopiero setna kocha męża bez interesu, z czystej i wzniosłej miłości.

Wobec tych faktów, powiada p. Schlögl, niezrównany znawca życia wiedeńskiego, niema się też i czemu dziwić, jeśli setna panna za mąż wychodzi, podczas kiedy dziewięćdziesiąt i dziewięć cieszą się... starem panieństwem.

— **Liga pokoju**, o której głucho było od lat kilku, w tych dniach odbyła zebranie w Genewie, w którem wzięło udział 150 uczestników. Przewodniczył p. Le Monnier. W przemówieniu swem skreślił dzieje międzynarodowego stowarzyszenia tego, które „wojnę wypowiedziało wojnie". — „Dwanaście milionów najsilniejszych mężczyzn — mówił p. Le Monnier — stoi obecnie w Europie pod bronią, a 16 miliardów franków pochłania rok rocznie ten Moloch: oto bilans Europy".

— **O Henryku Stanleyu**, znakomitym podróżniku afrykańskim, który obecnie odbywa nową podróż naukową na „ciemnym kontynencie", przybyły w tych dniach do Anglii parowiec „Bonny", przywiózł wiadomość z zachodniego wybrzeża Afryki. Stanley nową swą wyprawę odbywa w wielkiej tajemnicy, a nawet pod przybranem nazwiskiem Swinburnea. Odjechał on dnia 3. września z towarzyszami swoimi na pokładzie parowca „Albion" z Sierra Leone na Congo, jak się zdaje w zamiarze zbadania tej rzeki od strony zachodniej.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— „Zoologia obrazowa" metodycznie opracowana dla niższego stopnia nauki przez dr. M. Nowickiego. Kraków. Drukarnia uniwersytecka. 1880. Jakkolwiek autor pomienioną książkę nazwał piątem wydaniem — i takiem jest ono biorąc chronologicznie, uważać je należy właściwie za pierwszy i jedyny w tym rodzaju podręcznik. Niezmordowany pracownik na polu literatury szkolnej, prof. dr. Nowicki każde nowo wydanie poprawiał i uzupełniał, nie szczędząc trudów i kosztów — tym sposobem czwarte z kolei wydanie ozdobił 424 pięknemi rycinami, które i tak wzorową pod każdym względem książkę, postawiło po nad wszystkie dotychczas używane. W obecnem z kolei piątem wydaniu nie tylko zwiększył liczbę rycin przeszło o 100, wszystkich jest bowiem 553, lecz do gruntu przerobił system wykładu.

Zwierzęta nie opisują się tu oderwanie, lecz w ciągłym ze sobą związku. Co chwila mamy porównywanie nowego z poznanym uprzednio. Znamiona główne nie giną w morzu drobnych mało znacznych szczegółów, wyróżnia je już sam druk (t. z. tłusty). Dalej autor wybrał tylko 90 gatunków do bliższego opisu tak, by przeciętnie nie więcej jak jeden gatunek przypadł na godzinę. Więcej nawet, z 90 wspomnianych gatunków autor wybiera jeszcze 21 jako przedstawicieli gromad i te właściwie opisuje systematycznie — resztę zaś różnicowo. Jeżli zaś podaje przeszło 500 rycin i krótszych lub dłuższych wspomnień o tych zwierzętach to tylko dla urozmaicenia nauki i rozszerzenia zakresu jedynie drogą oględu i porównania. Kto wie jak niepomierne obciążanie uczniów licznemi opisami odstraszało ich od jednej z najciekawszych nauk jaką jest historja naturalna, ten musi się cieszyć z metody wprowadzonej przez dr. Nowickiego, która naukę ułatwia i ożywia. Nadmienić przytem należy, iż opisy i porównania zwierząt wedle znamion cechujących, oddzielone są od opisów ich strony biologicznej. Pierwszą zajmuje się nauczyciel — druga zostawiona uczniom do samodzielnego czytania. Że zaś je chętnie czytać będą, niemożna ni chwili wątpić, przeczytawszy choć jeden taki opis. Tyle w nim życia i wdzięku — prawdziwie to artystyczne obrazki — zdjęte ręką mistrza z natury. Nie wątpić, że książka ta znajdzie się w rękach każdego, kto naturę tę poznać zapragnie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Hr. Andrassy wstąpił d. 11. b. m. do grona klubu liberalnego w Peszcie i zapisał się do księgi członków. Przyjęto go z zapałem. Tisza i Szapary tegoż dnia wyjechali do Wiednia na konferencję w sprawie zestawienia budżetu wydatków na sprawy wspólne.

W przeglądzie naczelnym donosimy, że po skończeniu rozprawy adresowej nastąpi skompletowanie gabinetu przedlitawskiego. Jak się zdaje nietylko wakujące teki przyjdą do obsadzenia, ale może nawet poczynione będą zmiany w dotychczasowych. *Vorstadt Ztg.* doniosła o zachwianiu stanowiska Stremajera, a pragska *Epoche* potwierdza tę wiadomość. Minister ten jest przedmiotem niezadowolenia zarówno lewicy jak i prawicy. Prawica uważa go za swojego wroga, a lewica bierze mu w ogóle za złe, że pozostał w gabinecie Taaffego, popierając go poniekąd swoim charakterem wiernokonstytucyjnym.

Utworzenie osobnego klubu tabularzystów w wiedeńskiej Izbie posłów nie przyszło do skutku. Klub ten miał dla gabinetu posłużyć do roli rozjemczej pomiędzy centralistami a autonomistami i do rozstrzygania głosowań na stronę rządu. Podobno Czesi przyczynili się najbardziej do przeszkodzenia takiej niebezpiecznej organizacji.

Ze Stambułu donoszą d. 11. b. m., że Porta układa się ze spółką bankierów tamtejszych o pożyczkę 10 milionów lirów za zastaw dochodu z ceł.

Berlin d. 11. października. „Nordd. Allg. Ztg.", rozpoczną się wkrótce narady komisyjne w sprawie traktatu z Austro-Węgrami, w celu uregulowania wzajemnej pomocy prawnej w sporach cywilno-prawnych. Delegaci austrjaccy już przybyli.

Londyn d. 11. października „Reuter Office" podaje z Simli: Siły jen. Gougha mają się do 13. bm. w Dzellalabadzie skoncentrować, a pułkownik Imkim ma wyruszyć ku Gundamak w celu przywrócenia komunikacji z jen. Robertsem. Dotychczasowe trudności już pokonano; pojedyncze oddziały posuwają się dla poparcia jen. Robertsa.

Londyn d. 11. października. „Reuter Office" podaje z Simli: Trzy pułki afgańskie wyruszyły z Guzni w pomoc siłom, które stoją naprzeciw jen. Bakera. Mapherson wysłał posiłki Bakerowi.

Bukareszt d. 11. października. Na posiedzeniu Izby zbija Jonescu projekt rządowy, oświadcza jednak, żeby przypuścić do naturalizacji wszystkich izraelitów, którzy według listy, sporządzonej przez ministra wojny, w armii służyli.

Paryż d. 13. października. Komunista Humbert, jeden z amnestjonowanych świeżo, został wybrany do Rady municypalnej Paryża. Wytoczono mu śledztwo karne o zelżenie sędziów i wysławianie zabronionych czynów. (Patrz rubr. „Lwów.")

Londyn d. 13. października. Jen. Roberts donosi z Serasingu, położonego o 1.300 metrów od Balahissar (cytadeli kabulskiej) d. 10. b. m.: Przed połączonemi kolumnami Bakera i Macphersona nieprzyjaciel opuścił swoje stanowiska i uciekł, zostawiając 12 dział. Roberts odprawi swój wjazd do Kabulu d. 11. lub 12. b. m., i obsadzi Balahissar.

Przyjechali dnia 13. października 1879.

HOTEL ŻORŻA: L. Sembratowicz z Wiednia. W. Bogdański z Żurawicy. W. Niedźwiecki z Wańkowic. K. Ochocki z Białobożnicy. L. Melania z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Rokosowski z Temonczy. T. Sołdrzyński z Królestwa. K. Blumenau z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: A. Bogusz z Drohobycza. E. Freund z Bzianki. A. Hulimka z Mycowa. M. Kratochwil z Królestwa. Cz. Lekczyński z Remenowa. K. Umlauff z Wiednia. Dr. R. Garbiński z Kołomyi.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 13. października 1879

DWA ŚWIATY

Dramat w 5 aktach a 8 obrazach Oktawiusza Feuilleta, w przekładzie Zygm. Sarneckiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 14. października 1879.

ANGOT.

Lwów, z Izby handlowej, 13 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	240 50	243 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	136 25	138 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265 —	— —
„ kred. galic. po 200 złr.	30 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	92 —	93 —
„ „ „ 4 „ „	85 70	86 70
„ „ „ 5 „ okres.	91 —	93 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 75	97 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	93 85	94 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 49	5 58
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
„ „ papierowy	1 $24\frac{1}{2}$	1 $26\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. października 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	167.75.	Węgier. kred.	255.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	136.—
Unionsbank	93.90.	Kolej Kar. Lud.	241.75
Nordbahn	227.50.	Kolej Połud.	81.—
Kolej Alföld.	136.75.	Kolej Elżbiety	172.75
Kolej Lw.-czer.	137.25.	Węg. Nordostb.	128.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	113.—
Węg. obl. p. w zł.	75.60.	Galic indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	106.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6 %	95.30.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	138.10.	Rosy. rubel pap.	1.25
Losy węgier.	104.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 13. października.
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	267.60	Anglo-Austrjackie	136 50
Kolei Kar. Lud.	241.75	Kolej Południowa	—.
Unionsbank	94.40	Napoleondor	9.32
Rosyj. banknoty	1 $25\frac{1}{2}$	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 12 października.
godzina 5 minut 38 popołudniu.

Rosyj. bankn.	216 50	Akcje kredyt.	563 —
Lombardy	42 —	Galicyjskie	104 60
Kolei Rumuń.	38 90	Austrjackie bankn.	173.15

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75

Lwów d. 13. października 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Wiedeń 11. października.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	8 3[illegible]	68 45
„ „ w srebrze 5 „	6[illegible] 4[illegible]	69 [illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 5[illegible]	[illegible]21 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	26 75	126
1860 „ 100 „ „	128 [illegible]	129 10
1864 „ 100 „ „	157 [illegible]0	[illegible]8 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	143 7[illegible]	144 [illegible]0
Renta złota 4. prct.	8[illegible] 90	81 0
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 —	94 6[illegible]
Bukowińskie	92 —	93 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	9[illegible] 80	95 4
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]3 90	114 [illegible]0
Węgierska poż. po 100 złr.	1[illegible]4 8[illegible]	105 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	1[illegible]6 —	[illegible]36 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	1[illegible]2 5[illegible]	148 5[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]66 40	266 6[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 7[illegible]	[illegible]59
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]0 —	805 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	836	[illegible]38
Unionbank po 100 złr.	93 90	94 10
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	1[illegible]8 0	[illegible]19
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 2[illegible]	[illegible]3 40
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	136 5[illegible]	137
Elżbiety „ „ m. k.	172 [illegible]0	173
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2277	2282
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	147 50	148 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	2[illegible]2 —	243 [illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	37 [illegible]5	187 7[illegible]
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		—
Austr. płn. zach. po 200 zł. m.	[illegible]9 50	13[illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	[illegible]0 50	[illegible]1
Rudolfa po 200 złr. srebr.	8[illegible] [illegible]0	126 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1[illegible]6 7[illegible]	107 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	6[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	8[illegible] 7[illegible]	8[illegible] 2
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]5	206 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	111 [illegible]	111 5
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	128 50	129 2
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	1[illegible]6 —	1 6[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 [illegible]0
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 25	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	93 1[illegible]	9[illegible] [illegible]0
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	97 —	97 5[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 [illegible]0	[illegible]00 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	100 8[illegible]	1[illegible]1
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 7[illegible]	79 2[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 —	84 5[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	8[illegible] [illegible]	8[illegible] —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 7[illegible]	96 [illegible]
„ em. 1868 5 prct.	9[illegible] [illegible]0	96
„ em. 1870 5	[illegible]8 8[illegible]	[illegible]4 [illegible]0
„ em. 1873 5 „	[illegible]6 [illegible]	97 —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	[illegible]4 7[illegible]	106 —
„ 5 „ w. a.	[illegible]9 5	100 [illegible]
„ 5 „ srebr.	[illegible]	106 8
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 7[illegible]	[illegible]03 2
„ II. em. 5 prc.	101	1[illegible]1 5[illegible]
„ III. em. 1871 300	100 [illegible]	1[illegible]1 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100	100 [illegible]0
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]4 40	84 6[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]6 25	86 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 4[illegible]	80 80
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srob. w. a.	[illegible]6 —	[illegible]6 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86	86 3[illegible]
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	8[illegible] 80	[illegible]6 1[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8[illegible] 8	86 10
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	[illegible]3 7[illegible]	[illegible]4 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 7[illegible]	168 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 7[illegible]	38 2[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 [illegible]	17 —
Krakkowska po 20 zł.	[illegible]9	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	3[illegible] 7[illegible]	36 2[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 [illegible]0	18 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48	4[illegible] [illegible]0
St. Genois po 40 złr. m. k.	4[illegible]	43 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	2[illegible] 3[illegible]	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	31 —	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	[illegible]8 5	[illegible]9 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]	57 3[illegible]
Frankfurt 100 mark	57 2[illegible]	57 3
Hamburg 100 mark	57 2[illegible]	57 [illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]7 30	117 6
Paryż 100 franków	46 [illegible]	46 40

Z administracji „Szczutka". Prenumerata na czwarty kwartał z przesyłką pocztową wynosi 2 złr. 50 ct. Adres: Redakcja Szczutka, poste restante. Dotychczasowych szanownych prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uregulowania ekspedycji. 3825 4—6

CEGŁY ogniotrwałe utrzymuje na składzie Arnold Werner we Lwowie.

TAMAR INDIEN Grillon konfiturki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 3443 43—52

Bracia Langner, Lwów, ul. Halicka, 19. polecają: Rękawiczki, glace, sarnie i jelonkowe, własnego wyrobu, sukienne, futrzane i t. p. szelki, czapki, poduszki, przybory do szermierki, bandaże rupturowe, i wszystkie wyroby rękawicznicze. 3870 1—2 KRAWATKI. Przybory do podróży i toaletowe.

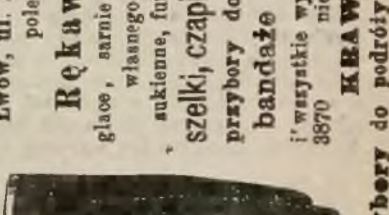

3 piękne dworki w Samborze, są razem lub pojedyńczo wraz z ogrodem na raty i pod nader korzystnemi warunkami do nabycia. — Bliższa wiadomość u p. adw. dr. Budzynowskiego w Samborze. 3858 1—3

Stare węg. Wina naturalne, jako wyborny i wzmacniający napój domowy. Wysyłka rychło za pobraniem franco do tutejszej stacji kolejowej. W beczkach po 25, 50, 100 litr. i t. d. Wino białe stare I. jakości litr po 25 ct. „ „ II. „ „ 20 „ Wino czerwone I. „ „ 28 „ We flaszkach po 70 centl. Flaszka białego wina stoł. dobr. po 35 ct. „ czerwon. „ „ 40 „ „ sachoroz. wina słodk. „ 50 „ „ deserowego wina „ 70 „ z flaszką w skrzynkach po 6, 12 i 25 flaszek dobrze opakowane. Beczki i skrzynie po własnej cenie. Zamówienia należy adresować: K. Geiringer, Weinberg- und Kellereibesitzer in St. Georgen pod Pressburgiem we Węgrzech. 3488 1—3

Mam zaszczyt zawiadomić interesowanych, że po upływie letniej pory kąpielowej powróciłem do Lwowa, gdzie ordynuję w tymczasowym mym Zakładzie wodoleczniczym w łazienkach św. Anny od godz. 5—6 wieczorem, a prócz tego w mojem pomieszkaniu: ul. Mickiewicza l. 12 od godz. 9—11 przed połud. Metoda leczenia: hidroterapia w połączeniu z kąpielami parowemi wedle układu Fiklego i Steinbachera, tudzież kuracja dyetyczna i elektroterapia. Dr. Wenanty Piasecki prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie. 3878 1—1

Zdatny człowiek

obeznany z gospodarstwem, rachunkowością z jak najlepszemi rekomendacjami z dotychczasowej swojej pracy, poszukuje zaraz zajęcia jako kasjer lub rachmistrz. Bliższa wiadomość w Poznaniu u R. M. Koczorowskiego. 3863 1—3

Zdolny kowal kotłowy

z pomocnikiem znajdzie natychmiast umieszczenie w fabryce żelaza Teodora Bredta w Ottyni. 3864 1—3

Dentysta.

Najpiękniejsze do własnych zupełnie podobne **sztuczne zęby i całe szczęki** wprawia bez bolu podług najnowszego amerykańskiego systemu; **ból zębów** usuwa szybko za pomocą środków niezawodnych, **zanieczyszczonym** zębom powraca naturalną barwę, dziurawe zęby plombuje złotem, srebrem, cementem i t. d.

Mark,

ukończony dentysta na wszechnicy wiedeńskiej.

Plac Halicki, l. 14., I. piętro.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 6—?

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na ½ kilo.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbacianne

w głównym składzie

HERBATY

½ kilo zł. 1.20, najlep. zł. 1.50

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo.

czyli funt cłowy.

Naukę gry

na fortepianie, harmonium i organach,

udziela

Rudolf Schwarz,

3791 [illegible]ulica Sykstuska l. 40. 1—6

Dla AMATORÓW HERBAT! śmiało polecić można

Londyński skład herbaty Juliusza ADAMA we Lwowie.

Mianowicie są następujące gatunki tak co do smaku, jakoteż dobrego aromu, i takowe polecenia godne:

Herbata czarna, w blaszanych angielskich pudełkach.		**Herbata mieszana,** w ⅛ ½ ¼ ¹/₁ funt. paczkach.	
Congo zwykła funt 1.50. 2 i 3 zł.		Melange Nr. II. . . . funt	zł. 2
Moning Congo ft. 2, 3. 4 i 5 zł.		Herbata familijna . . „	„ 3
Kayasow ft. 4, 5 i 6 zł.		Melange de Londres . . „	„ 4
Souchong wyborna 3, 4, 5 i 6 zł.		Cesarskie Melange . . „	„ 5
Herbata karawanowa 5, 6 i 8 zł.		Melange de fleurs . . „	„ 6
Proszek z czarnych herbat ft. 1.40		Proszek z tych herbat . „	„ 2

Oprócz tego poleca i utrzymuje na składzie **Biszkoty** do herbaty prawdziwe angielskie funt 80 ct.

Rum prawdziwy Jamaica, **Ponczowa Esencja, Arak i Cognac. Wina** francuskie, austrjackie i węgierskie.

Rozolisy krajowe i zagraniczne, mianowicie Starkę 50 letnią.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się natychmiast, nie licząc nic za opakowanie szanownym odbiorcom nad złr. 30., rozsyła się kosztem handlu czyli bezpłatnie. 3795

MASŁO dworskie

utrzymuje codzień:

pół kila masła całkiem świeżego		60 c.
„ „ „	„	56 c.
„ „ „	trochę solone	52 c.
„ „ „	do gotowania	44 c.

HERBATA w proszku wyborna

pół kila z mięszaniny wyborowej zł. 1.40

„ „ „ pośledniej. „ 1.20

Najsilniejsze

Drożdże prasowane

z Klagenfurtu

codzień świeże poleca

Karol Klimowicz,

we Lwowie ul. Wałowa.

Księgarnia i antykwarnia K. ŁUKASZEWICZA

Lwów, Halicka Nr. 50 naprzeciw gimnazjum Polskiego

Zakupuje i przyjmuje na sprzedaż pojedyncze i w całych zbiorach książki, monety, medale, obrazy, sztychy, zbroje, porcelany oraz wszelkiego rodzaju starożytności i takowe na do zbycia.

Poleca najtańsze następujące wypożyczalnie:

1. **Czytelnia obiegowa** czasopism illustrowanych polskich, francuzkich i niemieckich ze zmianą trzy razy w tygodniu kwartalnie zamiast 120 zł. tylko 4 zł.

2. **Wypożyczalnia książek** polskich i francuzkich miesięcznie 30 ct. Wkładka 2 zł.

3. **Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży** miesięcznie 60 ct., wkładka 2 zł.

Stałym odbiorcom wszelkie najnowsze dzieła posła do wyboru i przejrzenia bezpłatnie.

Nakładem księgarni wychodzić będzie co roku **kalendarz z rocznikiem szlachty polskiej** pod redakcją Jerzego hrabiego Dunin Borkowskiego, z podaniem wykazu żyjącej szlachty i miejsca zamieszkania, przyczem uprasza się o nadsyłanie wykazów genealogicznych na co formularze księgarnia rozsela franco.

Przyjmuje zamówienia i przedpłatę na Pamiętnik jenerała Jezierańskiego cena na lepszym papierze 5 złr. na pośledniem 2 zł. 50 ct.

Ma na składzie książki szkolne nowe i używane i wszelkie najnowsze dzieła w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Książki i czasopisma krajowe i zagraniczne dostarcza jak najspieszniej i punktualnie. 3879 1—3

Ogłoszenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis", kościoła orm. katedralnego lwowskiego, odbędzie się **dnia 24 listopada 1879 publiczna licytacja** na której zaległe fanty sprzedawane będą, jakoto: złota, srebra i klejnoty. 2860 1—3

Lwów d. 8. października 1879.

L. 2450.

Obwieszczenie.

Z c. k. sądu powiatowego w Fulnek (Morawia) podaje się niniejszem do wiadomości, że w tutejszo sądowym depozycie znajduje się spuścizna dla sukiennika Jana Hanke, w Fulnek urodzonego, a d. 23. października 1856 w Zgierzu, w Królestwie Polskiem zmarłego, w kwocie 684 złr. 40½ ct., tudzież spuścizna dla również w Fulnek urodzonego, a d 23. kwietnia 1862 w Zgierzu zmarłego brata powyższego, sukiennika Andrzeja Hanke w kwocie 648 zł. 49 ct.

Ponieważ tutejszemu sądowi nie jest wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedzictwa do powyższych spadków, wzywa się zatem wszystkich tych, którzyby sobie z jakiegokolwiekbądź tytułu prawnego rościli pretensje, ażeby swoje prawa dziedziczenia w przeciągu jednego roku, licząc od daty niżej wyrażonej, zgłosili w tutejszym sądzie i przy udowodnieniu swych praw dziedzictwa oświadczenie do spadku wnieśli, w przeciwnym bowiem razie sprawa spadku, dla którego ustanowiono tymczasem kuratorem masy spadkowej pana c. k. notarjusza dr. Ludwiga w Fulnek, z tym, którzy się oświadczą za spadkami i swój tytuł udowodnią, przeprowadzoną i spadek przyznany zostanie. Niezgłoszona zaś część spadku, lub jeżeli się nikt do spadku całej tej spuścizny nie zgłosi, na rzecz państwa jako bezdziedziczna zabraną będzie.

C. k. sąd powiatowy w ***Fulnek,*** dnia 2. października 1879. 3877 1—3

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi ochłość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowe organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Wystrzegać się fałszerstw.

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Skład fabryczny *Kapeluszy filcowych* J. Oberwaldera & Sp.

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wszelkiego rodzaju w rozmaitych kolorach KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE MĘZKIE, DLA PANIENEK i CHŁOPCÓW

po najtańszych cenach fabrycznych.

KAPELUSZE DAMSKIE ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie.

Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsza i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3852 1—5

Oslabienie żołądka, posilenie.

Do c. k. nadwornego browaru ekstraktu słodowego i fabryki preparatów słodowych, Jana Hoffa we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Neu-Ruckow. Moje nadzwyczajne osłabienie żołądka wskazało mi uciec się do lekarsko-poleconego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego; osiągnąłem też najpocieszniejsze rezultaty w skutek picia tego piwa, albowiem mój żołądek wzmocnił się a organizm cały tak dalece jest posilony, że nie czuję więcej żadnych przypadłości. v. Heydebreck.

Berlin. Pański ekstrakt słodowy jest jedynem piwem, które mię wzmacnia i posila, a którego użycie lekarz mi zalecił. Pańska czekolada słodowa pożywia i wzmacnia mię; bez tych wyrobów uległbym dawno moim cierpieniom. Tietz, radca dworu, Louisenstrasse 51.

Pierwsze, prawdziwe, leczące, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego. 3603 1 7

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery. 3596 3—?

założony r. 1858, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt. Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schönbrunn.

Album mebli (pyszne rysunki i z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

do polowania, tanie,

poleca 3824 2—?

F. Głodziński,

plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

Najwiekszy i najtańszy

Magazyn konfekcji damskiej J. Kühmayera „Następcy"

ulica Hetmańska l. 4.

otrzymał na porę jesienną i zimową:

Okrycia jesienne od 10 do 30 zł.
Paltoty od 10 do 30 zł.
Płaszcze zimowe od 15 zł. do 100 zł.
Wierzchy na futra od 20 zł. do 50 zł.
Katanki pokojowe od 5 zł. do 15 zł.
Kostiumy do wychodu i salonowe od 15 do 60 zł.
Slubne suknie od 20 zł. do 100 zł.
Filcowe kostiumy od 12 do 25 zł.
Szlafroczki damskie od 7 zł. do 35 zł.

oraz wielki wybór materji na łokci.

Zamówienia załatwiają się najsumienniej w 24 godzinach. 3840 1—8

Do wszystkich!

Każdy prenumeratorjacy czasopisma **illustrowane** Dziennik dla Wszystkich **na kwartał**, otrzymuje **natychmiast odwrotną pocztą** zaległe numera i **jako premium w wielkim formacie artystycznie i przepysznie wykonany portret J. I. Kraszewskiego**, portret, na który pisma publiczne zwróciły osobliwą uwagę, jako na dzieło artystycznej wartości. Nadto, otrzyma **nadzwyczajny dodatek jubileuszowy**, w którym, oprócz dokładnego opisu uroczystości w Krakowie, zamieszczone będą **wszystkie mowy i przemówienia**. Tym sposobem, co jest rozprószone po różnych dziennikach polskich i zagranicznych, znajdzie się **w całości systematycznie ułożone** w dodatku jubileuszowym „Dziennika dla Wszystkich" i stanowić będzie na zawsze żywą pamiątkę tej świetnej i imponującej uroczystości.

„Dziennik dla Wszystkich", czasopismo illustrowane wychodzi od dwóch lat we Lwowie co tydzień, zamieszcza illustracje portretowe i humorystyczne, oraz **bardzo urozmaiconą, interesującą treść literacką i powieści**, a oprócz tego daje prenumeratorom **bezpłatne premia** z wielkich rycin. „Dziennik dla Wszystkich" można prenumerować **od każdego czasu**. Kwartalna prenumerata we Lwowie wynosi **2 zł. 40 ct.**, na prowincji z przesyłką pocztową **3 złr.** — Prenumeratę najdogodniej przesłać **przekazami pocztowemi do Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie, ulica Rzeźbiarska nr. 1.**

Zniżone ceny

Dywanów i materji na pokrycia mebli

w handlu

Filipa Haas & Synów,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

3857 1—12

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane

wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże uniknie się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza. 3526I 3—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Uchrona przeciw zaziębieniom.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca przymykadeł.	Największa oszczędność drzewa.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a siłu przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak ap tytu, odbijanie kwasami, wsdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 3807 9—15

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu pann nie oddał moje podziekowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała, a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za poradą jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczkę dr. Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek.

Z poważaniem
P. Vyskocil, młynarz.

Staroz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką mikstaturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze**, w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Krakowie J. Trauozynski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowujące takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

po 5½ od sta,

uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela

zaliczki na zastawy

jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

2921 8—8

L. 36463.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Celem nadania stypjendjów z fundacji pod nazwą; **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.**, i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści, iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i poważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego

we Lwowie, dnia 6. października 1879.

3875 1—3 *Grott.*

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana

Massa do wania

jest nie prześcignionym w doposadzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały

O. T. W. O. T. W. O. T. W. O. T. W.

frotero-posadzki,

broci i najtańszém środkiem: jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpołysk nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gmin.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1858 Dz. PP. XXXVIII. N. 99, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3753 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.